

JANUSZ TADEUSZ NOWAK

ROZMOWA Z MARKIEM SOSENKO

Marek Sosenko urodził się 4 czerwca 1948 r. w Krakowie. Jest z zawodu medykiem; dodatkowo ukończył studium religioznawcze. Posiada świadectwo numizmatyka dyplomowanego. Od 1983 r. należy do krakowskiego Klubu Kolekcjonerów, gdzie obecnie jest członkiem Zarządu. Należy również do Sekcji Numizmatycznej Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i numizmatycznego. W 1987 r. przyznano mu odznaki: Zasłużonego Działacza Kultury i Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej.

Sosenko jest kolekcjonerem wszechstronnym. Dominują w jego zbiorach kolekcje: pocztówek (bezkonkurencyjna w Polsce), zabawek, obrazków religijnych, wyrobów artystycznych w stylu Art Deco, grafiki, banknotów, znaczków kwestarskich i inne.

Janusz Tadeusz Nowak: Zaprosił mnie Pan do swojego mieszkania w domu przy ul. Korepty 9. Przyznaję, że już na początku tej wizyty dwukrotnie się zdumiałem. Raz, kiedy, skończyła się asfaltowa droga i zaczął się biły gościniec wyznaczony przez wierzby oraz płynący w pobliżu strumyk, a niedaleko dostrzegłem dom, w którym Pan mieszka, przypominający swoim wyglądem dworek, gdzie łatwo zapomnieć, że znajdujemy się w Krakowie. I drugi raz, gdy zobaczyłem przeogromną ilość Pańskich zbiorów, od których można dostać zawrotu głowy.

Marek Sosenko: Mieszkam na terenie starego Biezanowa, który teraz należy do tzw. wielkiego Krakowa. Ostały się jeszcze resztki tej osady, którą powoli przechwytyuje zbliżające się coraz bardziej blokowisko.

Dom ten wpisał się w historię Biezanowa. Zbudował go przed wojną mój dziadek Stanisław Sosenko, urzędnik kolejowy. W latach 20-tych jeden z pokoiów, który teraz ja zajmuję, przeznaczył na „Towarzystwo Kasynowe”. Była to, mówiąc językiem dzisiejszym, świetlica środowiskowa, gdzie ogniskowało się życie kulturalne ówczesnego Biezanowa. Dziadek urządzał różnego rodzaju pogadanki, zwłaszcza o historii i polityce. Tutaj też zaprezentował działanie pierwszego radia. Czytano gazety, książki. Przychodzili na spotkania właściwie wszyscy biezanowianie, wśród których nie mogło zabraknąć popularnego doktora Aschenbrennera i miejscowego proboszcza. „Towarzystwo Kasynowe” działało do

wybuchu II wojny światowej. Wielu z jego bywalców, w tym i dziadek, znalazło się następnie w szeregach ruchu oporu.

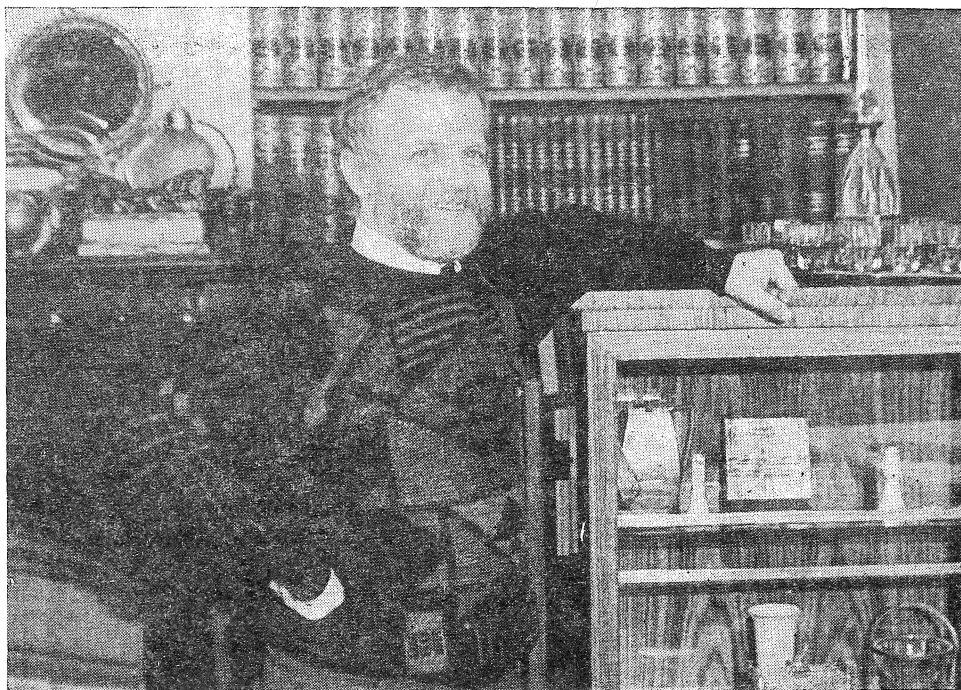
JTN: Domyślam się, że atmosfera tego domu zażyła na Pana zainteresowaniach kolekcjonerskich.

MS: Tak było, przy czym decydujący był tu wpływ tego niezwykłego człowieka jakim był dziadek Stanisław. Zawsze podkreślam jego charakter. Odnaczał się wielkim szacunkiem, ba!, estymą do wszystkich przedmiotów codziennego użytku, zarówno tych starych, jak i jemu współczesnych. Dla niego nie było rzeczy niepotrzebnych. Kierował się zasadą — nie ma nic do wyrzucenia, tego robić po prostu nie wolno. Każdy przedmiot ma swoją historię i to trzeba uszanować. Poza wartością użytkową takiej np. szafki, ważna jest ona jako dokument epoki, w niej zawarta jest inwencja twórcza rzemieślnika czy artysty, który ją wykonał. Dlatego wszystko co już nie nadawało się do użytku, czy też przeszkadzało w mieszkaniu, starannie pakował (ja wiem, że to jest nie do uwierzenia) i wynosił na strych. Poza tym lubiał otaczać się starymi wyrobami; wiele z tych przedmiotów, które posiadam w zbiorach zawdzięczać właśnie dziadkowi.

Dodam też, że mój ojciec, Zygmunt Sosenko, z wykształcenia fliolog klasyczny, wpoił mi miłość do książek. Zresztą kolekcjonerstwo było u nas rodzinne, np. zbiór znaczków zapoczątkowany przez dziadka przeszedł na ojca, teraz z kolei na mnie.

JTN: Można stąd wnioskować, że pasja kolekcjonerska zrodziła się u Pana bardzo wcześniej.

MS: Odkąd sięgam pamięcią, to zawsze coś zbierałem. Oczywiście jak prawie każdego chłopaka najwcześniej interesowały mnie znaczki. Pamiętam, że jeszcze w szkole podstawowej zafascynowały mnie wyroby kowalskie, zwłaszcza, że idąc na lekcje mijałem stojącą przy drodze kuźnię. To spowodowało, że zbierałem kilkanaście dorodnych kłódek. Dlaczego akurat kłódki? Po prostu podobały mi się, widziałem ile trudu potrzeba na ich wykonanie. Nie zerwałem z tymi zainteresowaniami i teraz. Szereg lat temu uczyłem się kowalstwa i metaloplastyki u znanego w Krakowie mistrza Wiesława Łabędzkiego. Ta wiedza była i jest mi potrzebna przy rekonstrukcji czy naprawie starych przedmiotów, zwłaszcza



1. Marek Sosenko u siebie w mieszkaniu.

cza okuć przy meblach. To również pozwoliło mi orientować się w rodzajach metali, stopów metalowych, ich właściwościach i przeznaczeniu.

JTN: Ukierunkowanie na niektóre kolekcje nastąpiło u Pana na przełomie lat 70-tych i 80-tych. Wiem, że przygotowywał Pan sobie zaplecza merytoryczne do tych tematów.

MS: Owszem: Taki charakter miało np. studiowanie przeze mnie religioznawstwa. Mając już zgromadzony niezły zbiór monet i banknotów musiałem doszkolić się w numizmatyce. Chodziłem „na praktykę” do znanych krakowskich rzemieślników: medalierstwa i grawerstwa uczyłem się u Marcinkowskiego i Maliny, kowalstwa u Mazura i Oremusa. Przez jakiś czas pracowałem w Muzeum Narodowym, aby z bliska poznać tajniki konserwacji, przechowywania zbiorów, poszerzyć swoją wiedzę z zakresu historii sztuki. Tam też przyswoiłem sobie konserwację, nauczyłem się rozróżniać egzotyczne gatunki drzew, co pozwalało mi przeprowadzać renowację np. sepetów, jakich kilka mam w zbiorach.

Chwilą przełomową było dla mnie spotkanie w 1977 r. z reżyserem Grzegorzem Lasotą, który namówił mnie do pracy w swoim serialu filmowym pt. „Parada oszustów”. Oczywiście chodziło o dostarczenie rekwizytów z epoki. Pamiętam, że miałem m.in. urządzić biurko z lat 20-tych naszego wieku. No i stanął problem — gdzie znaleźć kałamarz, stalówki, bibularz, ołówki itp. A przecież minęło od tamtych czasów tylko niespełna 50 lat. Były duże trudności, żeby tego typu drobiazgi wyszukać. To zmobilizowało mnie do zbierania rzeczy ulotnych.

JTN: Wśród nich poczesne miejsce zajmują kartki pocztowe. Co spowodowało, że one dominują w Pana zbiorach?

MS: Kolekcjonuję je od niedawna, bo dopiero od 5 lat. Jest to dziedzina u nas absolutnie nie zbadana. Wiemy, że pocztówki przeważnie się wyrzucało, mało ich dotrwało, zwłaszcza tych najstarszych do naszych czasów. Oczywiście wartość użytkowa pocztówki ma u mnie także znaczenie. Istotne jednak są wszelkie wiadomości merytoryczne jakie każda niesie ze sobą. A więc: kiedy powstała, co przedstawia, jak się prezentuje strona odwrotna, kto ją projektował i drukował, wreszcie kto, kiedy i do kogo ją wysłał? Jak widać pytań jest sporo. Poza tym każda pocztówka to dokument epoki, przedstawione na niej np. zalety częstokroć uległy zniszczeniu lub przebudowie, zaś sceny rodzajowe to pole do działania dla historyka, historyka sztuki, etnografa, socjologa itp. A jeśli któraś jest zapisana przez znaną osobę, to zyskuje jeszcze walory archiwalne.

JTN: Osiągnął Pan zawrotną liczbę pocztówek — ponad sto tysięcy sztuk. Proszę przedstawić ich podział tematyczny.

MS: Najpierw powiem krótko o początkach historii pocztówki. Wymyślono ją ze względów czysto praktycznych. Listy wtedy składano, lakowano, pieczętowano. Pocztówka upraszczała te czynności; można było szybko wysłać wiadomość. Za pomysłodawców pocztówki uważa się Austriaków, którzy użyli jej po raz pierwszy w październiku 1869 r. Dosłownie w kilka lat później pocztówki opanowały świat ale jeszcze w formie sztywnej kartki papieru, bez ozdóbek. Z kolei już w latach 70-tych zaczęto wprowadzać na jednej stronie widoki, przeważnie architektury — stąd pochodzi widokówka. Przyjmuje się, że ten pomysł zastosowali pierwsi hotelarze niemieccy, umieszczając na części pocztówki widok swego hotelu.

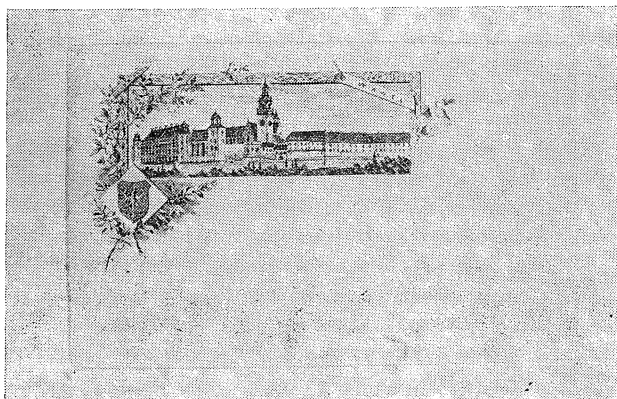


2. Pocztówka wydana przez firmę Regel & Krüg z Lipska, wysłana w 1897 r., litografia barwna.

Nobilitacja pocztówki miała miejsce w 1894 r. na wystawie w Antwerpii, gdzie potraktowano ją równorzędnie ze znaczkiem pocztowym. Wszystkie firmy widziały w niej doskonały środek reklamowy, przygotowywano serie dla kolekcjonerów, w I wojnie światowej upowszechnił się typ pocztówki wojskowej poczt polowych. Na ziemiach polskich pojawiła się w latach 80-tych XIX w. Ustalono standardowe wymiary pocztówki: 9×13 cm. Coraz częściej były poświęcane pocztówkom osobne wystawy. Weszły do powszechnego użycia i to trwa do dziś.

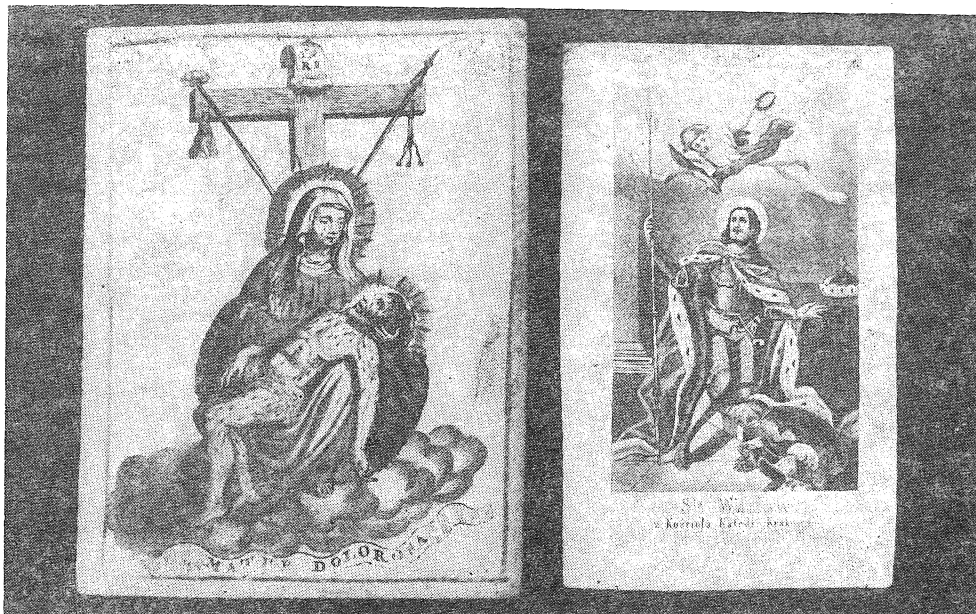
Swój zbiór podzieliłem na 17 działów. W pierwszym pomieściłem różnego rodzaju formy przedpocztówkowe, wyprzedzające klasyczną pocztówkę. Na ogół przyjęto, że pojawiły się w I połowie XIX w. Ja odnoszę je dalej, do wieku XVIII. Wtedy to były w użyciu zawiadomienia o śmierci wysyłane na spe-

3. Jedna z najstarszych pocztówek krakowskich, lata 80-te XIX w., litografia w kolorze ciemno-niebieskim



4. Pocztówka z pomnikiem F. Chopina na Plantach, obecnie nieistniejącym, foto-druk akwarelowany. Na odwrocie nadruk: „Wydawnictwo S. i G. Kraków. 1911. Naśladownictwo zastrzeżone”.





5. Obrazki religijne. Po lewej „MATER DOLOROSA”, XVII w., pergamin, rys. piórkciem, kolorowany, 12,1×9,2 cm. Po prawej: „S-ty Wacław / z Kościoła Katedr. Krakows.”, lata 20-te XIX w., miedzioryt kolorowany, 11,5×7,1 cm.

cialnych pismach do osób zainteresowanych. Pośrodku twardej kartki papieru, różnej wielkości, artysta powielał przez wykonany przez siebie szablon sylwetkę zmarłego (z reguły profil głowy w kolorze czarnym), następnie pisano na tych kartkach, jednokowym tekstem, stosowne zawiadomienie. A więc można odnieść to do funkcji pocztówek — przesyłanie prostej, powielanej wiadomości.

Do drugiego działu włączyłem pocztówki najstarsze, których mam liczne przykłady, zwłaszcza z Austrii i Niemiec. Trzeci dział stanowią pocztówki patriotyczne polskie, czwarty — patriotyczne obce. W piątym znalazły się pocztówki topograficzne, czyli widokowe. W szóstym pocztówki projektowane.

JTN: O ile wiem te ostatnie są bardzo cenione na rynku kolekcjonerskim.

MS: Owszem. Pocztówki projektowane nazywa się również pocztówkami artystycznymi. Cechą je wyróżniającą jest projekt przygotowany specjalnie na daną widokówkę. Wśród wydawców wyróżniały się Warsztaty Wiedeńskie, a u nas Warsztaty Krakowskie i Polska Sztuka Stosowana. Duży rozkwit pocztówki projektowanej związany jest z secesją oraz Art Deco, o czym będzie jeszcze mowa.

Kolejne działy to: pocztówki humorystyczne (z podziałami: satyra polityczna i humor wojskowy), propagandowe (do socrealizmu włącznie), reklamowe, muzykalia (przeważnie pieśni z nutami), literatura i teatr, pocztówka krakowska. Kolejny dział jest ciekawostką w skali, nie bójmy się używać wielkich słów, światowej. Otóż jest to największy zbiór pocztówek z Ojcowa. Naturalnie, że pocztówki z innych miast znajdują się w dziale pocztówek topograficznych. Wyłączyłem jednak Ojcow z kilku powodów. Najważniejszym jest ten, że zarówno dziadek jak i ojciec mojej żony, Franciszek i Kazimierz Sekułowic, byli

wydawcami pocztówek właśnie w Ojcowie. O tym dowiedziałem się dopiero po ślubie. Udało mi się zgromadzić ok. 4000 sztuk pocztówek ojcowskich.

W przedostatnim dziale zawarte są albumy pocztówkowe, przede wszystkim w formie rozkładanek, ale także serie pocztówek włożone w specjalne firmowe obwoluty. Niektóre w postaci książeczek z perforacją wzdłuż brzegu; można było wtedy wyrwać daną widokówkę z kompletu i wysłać, a wewnątrz książeczki pozostawała jej miniatura.

Ostatni dział stanowi literatura o pocztówce. Tutaj jest zebrane wszystko co tylko dotyczy tego tematu: plakaty, ulotki, ogłoszenia prasowe, artykuły, książki i katalogi. Te ostatnie są bardzo poszukiwane przez zbieraczy. Kiedyś, przed wojną, były wydawane i u nas. Obecnie spotyka się je na Zachodzie. Podają aktualną cenę i stopień rzadkości pocztówek. Wiele z egzemplarzy tam reprodukowanych mam u siebie.

JTN: Ze względów zrozumiałych interesuje mnie w pierwszej kolejności pocztówka krakowska.

MS: Kraków jest u mnie bogato reprezentowany na pocztówkach — ponad 10 tysięcy egzemplarzy. Interesują mnie zarówno widokówki z zabytkami Krakowa wydawane przez firmy obce i polskie. Pocztówki najstarsze, z przełomu lat 80-tych i 90-tych ubiegłego wieku, charakteryzowały się tym, że tylko część powierzchni, przeważnie u góry, mają zajęta przez widoczek krakowski. Z początku przedstawiano pojedynczy zabytek, np. Wawel, i tylko w jednym kolorze (ciemnoniebieskim). Zaraz też zaczęto wydawać pocztówki z kilkoma barwnymi widokami, ujętymi w dekoracyjne winiety, czasami ozdobione postacią Krakowiaka albo Krakowianki. Te najstarsze są oznaczone nadrukami: „Ottmar Zieher, München”, „Druck v. Regel & Krüg. Leipzig-R”, „Verlag v. Aug. Leonhardi. Bodenbach a/E”. Przy tej ostatniej firmie

znajduje się dodatkowy napis: „Lith. u. Druck von Kutzner & Berger, Berlin N”.

Firmy krakowskie, które są najczęściej reprezentowane na pocztówkach z końca XIX w. i na początku naszego to: „Salon Malarzy Polskich, Kraków”, „Kazimierz (sic!) Baum w Krakowie”, „ST. A. KRZYŻANOWSKI, KRAKAU”, „DRUK A. RIPPERA W KRAKOWIE”, „Nakładem J. F. Fischera, Kraków — linia AB”, „Wydawnictwo „POCZTÓWKI” w Krakowie”.

JTN: Przeglądając te pocztówki można stwierdzić, że chyba wszystkie zabytki Krakowa są tutaj reprezentowane. Wiele widoków naszego miasta jakie tu widzę, to już historia.

MS: Jest to bardzo ważna rola pocztówki-dokumentu przeszłości. Weźmy np. pocztówkę z pomnikiem Fryderyka Chopina. Kto teraz wie, że mieliśmy w Krakowie taki pomnik? Albo piękne widoki, z początku naszego wieku Parku Krakowskiego czy Ogrodu Strzeleckiego. Lubię kompletować pocztówki z tymi samymi widokami, z tym, że wykonanymi w różnym czasie. Np. kilkanaście ujęć wiadukt nad ul. Lubicz przy Dworcu Głównym.

JTN: Teraz „ozdobionym” tabliczką z zakazem fotografowania.

MS: To wynik nadgorliwości idącej w parze z głupotą. Chyba jeszcze jakieś dwa lata temu taka tabliczka widniała na gmachu Poczty Głównej, fotografowanej przez kilkadziesiąt lat, figurującej w wielu książkach; proszę zobaczyć ile pocztówek z tym tematem wydano. I nagle ktoś „pomyślał”. Współczuję tym wszystkim, którzy dokonują zdjęć w Krakowie, bo znaków zakazujących fotografowania tak się namnożyło, że praktycznie na każdym zdjęciu może wleźć w obiektyw „tajemnica państwowa”.

Wracając do tematu, chcę zwrócić uwagę na ciekawostkę, jaką jest mała ilość pocztówek z widokami głównych ulic Krakowa. Są one wielką rzadkością. To nieprawdopodobne, ale bardzo trudno spotkać ujęcie np. ul. Szewskiej, Wiślniej, czy Sławkowskiej.

Wśród pocztówek krakowskich cenię sobie bardzo te wydawane z okazji rocznic, zjazdów, uroczystości. Bardzo piękne były serie wydawane np. w 1910 r., z okazji 500-lecia Grunwaldu. Ważne miejsca zajmują też pocztówki z reklamami firm krakowskich ozdobionych dodatkowo widokiem jakiegoś zabytku naszego miasta. Praktycznie wszystkie liczące się firmy są tutaj reprezentowane.

JTN: Czy założył Pan sobie przedział czasowy przy gromadzeniu pocztówek krakowskich?

MS: Nie. Zbieram również i te ukazujące się współcześnie, z tym, że mam tutaj opory dwojakiego rodzaju: estetyczne i techniczne. Mało jest w tej chwili pocztówek z oryginalnymi widokami Krakowa. Przeważają standartowe — kościół Mariacki, Wawel, Sukiennice. Oczywiście, że i takie są potrzebne, ale można by wysilić się i zaoferować turystom inne rzeczy. Nie zapominajmy o dokumentowaniu historii. Druga sprawa jest dla mnie bardziej ważna. Pojawiają się pocztówki, przeważnie o zwiększonym formacie, w niezłych barwach przyciągających oko. Z tym, że kolory po kilku miesiącach błędną i widokówka pozostaje w odcieniach różu, aż do prawie zupełnego zaniku fotografii. Zachodzę w głowę jak temu zaradzić. Denerwuje mnie, że typową chałturę



6. Obrazki religijno-patriotyczne. Rząd górny, od lewej: „POLSKA W KAJDANACH”, litografia barwna, 11,1×6,2 cm, na odwrocie, poniżej modlitwy, nadruk: „L. 2448. POZWAŁAMY DRUKOWAĆ. / Z księżęcobiskupiego Konsystorza / W Krakowie, d. 29 marca 1907. / + J. Kard. Puzyna. / Naśladownictwo zastrzeżone. / Nakładem J. K. Kraków, Mały Rynek”; „BOŻE ZBAW POLSKĘ”, litografia barwna, 12,3×8 cm, u dołu nadruk: „LIT. M. SALBA W KRAKOWIE.” Rząd dolny: „Jezu cichy i pokornego Serca...”, litografia barwna, 12,4×7 cm, na odwrocie, poniżej modlitwy, nadruk: „L. 339. / POZWAŁAMY DRUKOWAĆ / Kraków, dnia 1 lutego 1900 r. / (L.S.) — + Jan Księżę-Biskup.”; wizerunek Matki Boskiej, poniżej orzeł legionowy, litografia barwna, 10,8×7,3 cm, na odwrocie, poniżej modlitwy, nadruk: „Nihil obstat. / J. Mazanek censor. / Imprimatur.”

zasłania się kryzysem, dobrym jak się okazuje na wszystko.

JTN: Wśród pocztówek topograficznych posiada Pan wiele z widokami miejscowości, ułożonych alfabetycznie, związanych z dawnym województwem krakowskim (sprzed 1975 r.), niektóre z nich weszły w skład naszego miasta. Proszę o ich zaprezentowanie.

MS: Lista ta przedstawia się następująco: Alwernia, Andrychów, Balice, Batowice, Bielany, Bieżanów, Bochnia, Bolechowice, Borek Fałęcki, Brzesko, Brzezina k. Zabierzowa, Brzezinka, Buczkowice k. Wadowic, Budzów k. Wadowic, Budzyna k. Krzyspinowa,



7. Strona tytułowa marsza „Resurgens Polonia” napisanego na fortepian i do śpiewu przez Emilię Tokarską, dedykowanego Komendantowi Piłsudskiemu. Druk w odcieniach brązu. Nakład księgarni, składu i wydawnictwa nut muzycznych A. Piwarskiego i Spółki w Krakowie.

Bulowice k. Kalwarii, Choczna, Chrzanów, Ciężkowice, Cikowice, Cisiec k. Wadowic, Czarna Wieś, Czatkowice, Czchów, Czarna, Czernichów, Dąbie, Dębiki, Dębno, Dębno k. Tarnowa, Dobczyce, Dobra k. Ciężkowic, Dobra k. Limanowej, Dzików k. Tarnowa, Grzegórzki, Gumniska k. Tarnowa, Harbutowice, Jordanów, Jurków k. Limanowej, Kalwaria Zebrzydowska, Kasinka Mała, Kasina Wielka, Kazimierza Wielka, Kęty, Klikuszowa, Kobierzyn, Kocierz k. Wadowic, Kocmyrzów, Komorowice, Korbielów, Krzeszowice, Książ k. Słomnik, Krzęcin, Lanckorona, Limanowa, Lipnica Murowana, Lubcza k. Tarnowa, Lubień k. Wadowic, Liszki, Łagiewniki, Łętownia k. Jordanowa, Łobzów, Łomna k. Bochni, Łodygowice k. Wadowic, Łopuszna, Maków Podhalański, Malejowa k. Jordanowa, Melsztyn, Miechów, Miłówka, Monowice, Mordarka k. Limanowej, Mogiła, Mościce, Mszana Dolna, Mucharz k. Wadowic, Muszyna, Myślenice, Niedzwieda, Niegowić, Niepołomice, Niwka, Nowy Targ, Obidowa, Okocim, Olkusz, Oświęcim, Pieskowa Skała, Pleśna k. Tarnowa, Pleszów, Podgórze, Proszowice, Radków k. Tarnowa, Rajcza k. Wadowic, Rudno,

Rybna, Sidzina, Skawce k. Wadowic, Skawina, Smoleń, Staniątka, Sucha, Sułoszowa, Sułkowice, Swoszowice, Sygnezów, Świątniki, Tarnów, Tenczynek, Tyńiec, Wielkie Drogi, Wieliczka, Wierzchosławice, Wiśnicz, Wola Justowska, Zakopane, Żywiec.

JTN: Ogrona ilość pocztówek pomieszczonych w wielu szafach, komodach, pudłach i pudełkach zdominowała Pańskie zbiory. Widzę kilkadziesiąt albumów wypełnionych cenniejszymi pocztówkami, chronionych dodatkowo w hawidach (klemtaszach).

MS: Hawidy nabywałem za granicą, są dobrej jakości, materiał z jakiego zostały wykonane nie wchodzi w reakcję z papierem, więc mam pewność, że pocztówkom nic się nie stanie. Oczywiście są one zbyt drogie, abym mógł tak zabezpieczyć cały zbiór, więc większość pocztówek trzymam w zwykłych kopertach.

JTN: Jest okazja, aby włączyć się w akcję likwidacji „białych plam”. Otóż, od jakichś dwóch lat, okazało się, że takie miasta jak Wilno czy Lwów były kiedyś w granicach Polski i odegrały dużą rolę w rozwoju naszej kultury. O tym już można, a właściwie należy, mówić. Proszę zatem, aby Pan przedstawił kolejną listę miast, tym razem kresowych, które są reprezentowane na pocztówkach u Pana.

MS: Z największą przyjemnością. Najpierw podam te, które znajdowały się na terytorium I Rzeczypospolitej. Niestety, jest ich niedużo: Antoniny, Biała Cerkiew, Chocim, Czerkasy, Dźwińsk czyli Dyneburg, Humań-Zofiówka, Interborg czyli Wystruć w Inflantach, Kamieniec Podolski, Kijów, Kowno, Ryga, Słuck, Starokonstantynów.

Miejscowości z II Rzeczypospolitej występują natomiast obficie: Albertyn, Aleksandrowo, Będlewo, Bachów, Bakocyn n. Dniestrem, Baranowice, Bełz, Białowin, Biłcze Złote, Bitków, Bochońnica, Bolechów (stanisławowski), Boratyn pow. Brody, Borszczów, Borysław, Bór, Braśław, Brochów, Brody, Brześć n. Bugiem, Brzeżany, Brzozów (lwowski), Brzuchowice, Bubniszcze k. Stryja, Buczacz, Burkut k. Kołomyi, Busk, Busowisko k. Sambora, Chlewiśka, Chociń k. Kałusza, Chodorów, Chomsk, Chropuń pow. Stolin, Chyliczki, Chyrów, Cieszanów k. Lwowa, Cisów k. Bolechowa, Czerce Zdrój pow. Rohatyn, Czerniowce, Czerwonogród k. Zaleszczyk, Czombrów nad Świteznią, Czortków, Dąbrowica pow. Sarny, Delatyn, Dobromil, Dolina, Dora k. Stanisławowa, Drohobycz, Druja, Druskienniki, Dubie, Dublany, Dubno, Dynów k. Brzozowa (lwowski), Dziwniacka k. Czerniowic, Felsztyn k. Sambora, Fredrów k. Bękowej Wyszni, Glinny pow. Stolin, Głuchów k. Sokala, Grodno, Gródek Jagielloński, Grzymałów pow. Skałat, Halicz, Horochów k. Łucka, Horodenka, Horoszkowa k. Tarnopola, Hoszów k. Bolechowa, Hramitny k. Czerniowic, Hrebenów k. Stryja, Hrusiatyche k. Lwowa, Hryniawa k. Kosowa, Hucisko k. Krzemieńca, Husiatyn k. Czortkowa, Huta k. Łucka, Iwanowo k. Pińska, Jagielnica pow. Czortków, Jamna n. Prutem, Janowa Dolina pow. Kostopol, Janów Kobryński, Janów k. Lwowa, Janów Poleski, Jaremcze, Jasieniów, Jasień k. Kałusza, Jasionka Masiowa k. Sambora, Jazłowiec, Kałusz, Kamień Koszyrski k. Łucka, Kamionka Strumiłowa, Kiwerce, Kniaża pow. Kołomyja, Kobryń, Kochawina, Kołomyja, Komarno k. Rudek,



8. Art Deco. Od lewej, na II planie, dzbanek i cukierniczka, porcelana, sygnatura: „VICTORIA” CZECHOSLOVAKIA”; przed nimi mlecznik porcelanowy z patentowaną przykrywką, sygnatura naszkliwna: „Cmielów”; po prawej dzbanek i filiżanka ze spodkiem z serwisu śniadaniowego „Łabędzie” — fajans delikatny, złotony i tombak złotony, sygnatura: H & H (rysunek stylizowanego ptaka w locie) — 185045 R° / H'OLE I 7623 ENGLAND COALPORT (rysunek korony barokowej) A.D. 1750” — wymieniona przy końcu data oznacza powstanie fabryki.

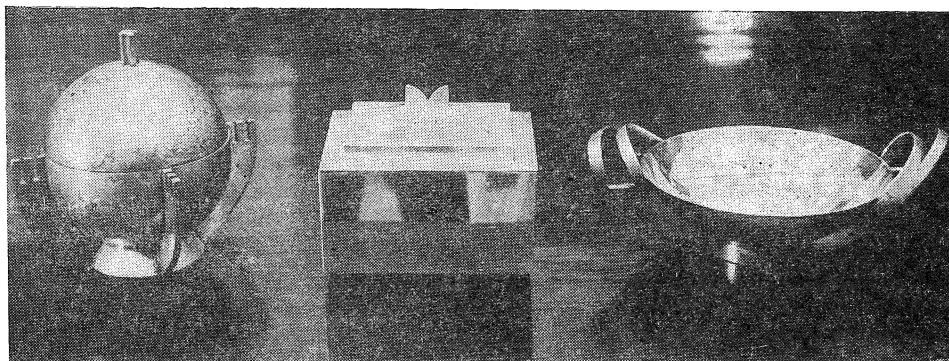
Korostów pow. Stryj, Kosów, Kostopol, Kowel, Kaziatyń, Kozowa k. Brzeżan, Kruszyna k. Grodna, Kryłów k. Halicza, Krzemieniec, Krzywcz, Kut, Lachowice k. Pińska, Lida, Lisko k. Złoczowa, Lubaczów k. Lwowa, Lubień Wielki k. Lwowa, Lwów, Luboml, Lutowska k. Sambora, Łaków, Łazienki k. Niemirowa, Łuck, Łuniniec, Łysków k. Stryja, Ławoczne, Łopuszna k. Sambora, Łuków, Maksymówka k. Zbaraża, Kała k. Skolego, Maniawa k. Sołotwiny, Mariampol (Dubowce), Memel, Mereczowszczyzna, Miadzioł Stary (wileńszczyzna), Miasteczko pow. Brzeżany, Mielnica k. Łucka, Mikołajów k. Żydaczowa, Mikuliczyn pow. Nadwórna, Mikulińce k. Tarnopola, Milatyń, Milowce k. Czortkowa, Mir, Mizocz k. Dubna, Mogilowce k. Grodna, Mohylew, Monasterzyska, Morszyn k. Stryja, Mosty Wielkie k. Żółkwi, Możajsk, Mrażnica k. Borysławia, Nacz k. Nowogródka, Nadwórna, Narol, Niemirów, Hruszów k. Niemirowa, Nieśwież, Niżniów (stanisławowskie), Nowogródek,

Nowomolin (Wołyń), Nowogródek, Okopy św. Trójcy, Olesko, Osmołada k. Stryja, Ostróg, Oszmiana, Pasieczna, Perebrody pow. Brody, Peczeniżyn, Pikieliszki, Pińsk, Poczajów, Podhajce, Podhorce, Podkamin, Podleśniów, Pomiarki Truskawieckie, Poniewież, Poturzyca k. Sokala, Pruzana, Przemyślany, Przyłuki k. Kobrynia, Rafajłowa, Raj k. Brzeżan, Raszków k. Horodenki, Rebrowacz k. Worochty, Rozdół k. Stryja, Rozłucz k. Lwowa, Równe, Rudka k. Dubna, Rudki, Rytwiany, Sambor, Sarnki Dolne k. Brzeżan, Sarny, Sassów k. Złoczowa, Sielec k. Jezupola, Skała n. Zbruczem, Sokal, Stanisławów, Stary Sambor, Stryj, Tarnopol, Troki, Truskawiec, Wilno, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów.

Zdaję sobie sprawę, że jest to lista niekompletna, gdyż jeszcze wiele widokówek czeka na uporządkowanie.

JTN: Rangę wielu pocztówek jakie Pan posiada podnoszą autografy znanych ludzi.

9. Art Deco. Kolejno od lewej: cukiernica „kula” firmy „FRAGET”, plater; cukiernica „kostka” firmy „FRAGET”, plater; paterka firmy „HENNEBERG”, plater.





10. Znaczki kwestarskie z Krakowa. Rząd lewy, od góry: Przytulisko Weteranów 1863 r., budowa kościoła parafialnego w Rakowicach, odnowienie kościoła Mariackiego. Rząd prawy: budowa Domu Związkowego 1946 r., Zakład wychowawczy im. Ks. Siemaszki, ochronka dla biednych dzieci żydowskich przy ul. Mostowej.

MS: Nie mam niestety takiego spisu, ale mogę ad hoc wymienić pocztówki zapisane przez np.: Józefa Dietla, Władysława Reymonta, Zofię Nałkowską, Karola Hukana, Konstantego Laszczkę, Edmunda Biernackiego, Vlastimila Hofmanna.

JTN: Proponuję, abyśmy teraz przeszli do innych pańskich kolekcji.

MS: Wiele ze zbiorów jakie kiedyś posiadałem (banknoty, znaczki kwestarskie, monety i inne) zostało zdekompletowanych kiedy zająłem się kolekcjonowaniem pocztówek. Poszły przeważnie na wymianę i zostały tylko ich resztki.

JTN: Nie uszczuplił Pan kolekcji przedmiotów w stylu Art Deco, przeciwnie, nadal ją Pan powiększa. Skąd się wzięło u Pana zainteresowanie Art Deco?

MS: Odpowiedź będzie złożona. Styl Art Deco powstał jako konkurencja do słynnej secesji i trwa do czasów nam współczesnych, ulegając oczywiście różnym modyfikacjom. Jest dla mnie ważne czy przedmioty te mają duże walory wizualne czy nie. Istotne również jest to, że stanowią świadectwo naszej epoki. Cały świat zbiera rzeczy współczesne, a u nas z reguły tego się nie czyni. Czas ucieka i należy już teraz je kolekcjonować, aby później było co ekspozycjonować i badać naukowo. Wiemy jak obecnie sztuka secesyjna jest poszukiwana, jak stosunkowo mało zostało jej u nas. Pomijam już bzdurną kampanię z lat stalinowskich przeciw secesji, ale biorę też pod uwagę tradycyjne zachowanie ludzi — rzecz współczesną, zużyta, więc niepotrzebną, po prostu się wyrzuca. Podobny los spotkał i Art Deco. Dlatego postanowiłem zbierać przedmioty w stylu Art Deco, aby je ochronić dla przyszłych pokoleń. Zaopatrzyłem się w odpowiednie publikacje, zacząłem sprowadzać z Zachodu katalogi i mogę stwierdzić, że nieźle się w

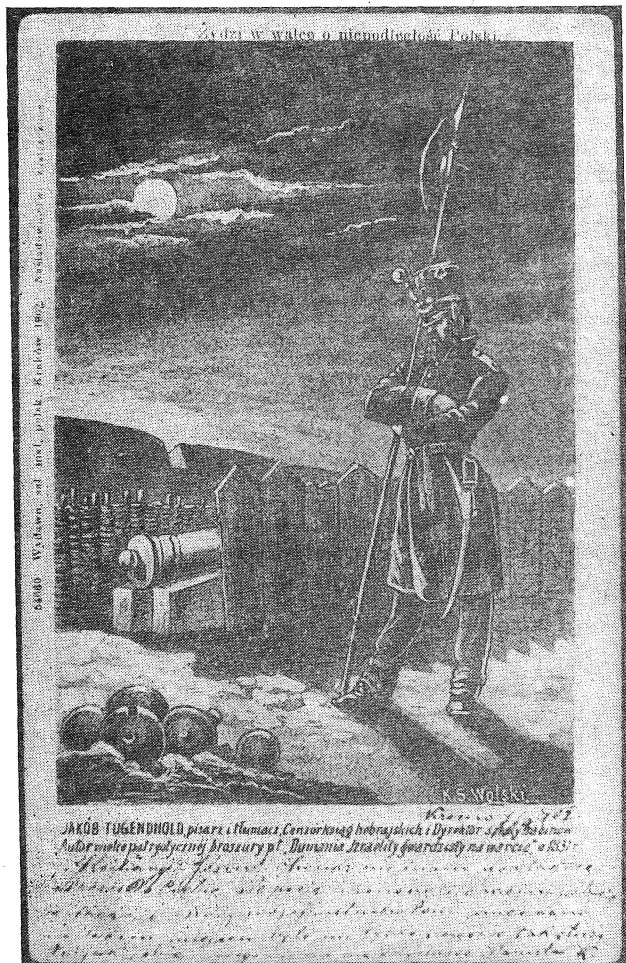
stylu Art Deco orientuję. Jeśli chodzi o ilość eksponatów w moich zbiorach z tej dziedziny, to dominiują plater i ceramika (staram się, aby były w miarę kompletne) — ponad 900 sztuk.

JTN: Zatem proszę je przedstawić.

MS: Posiadam tylko niektóre przykłady, te cenniejsze, które posiadają klasyczne cechy Art Deco. W większości pochodzą z lat 20-tych i 30-tych naszego wieku.

Ceramika. Najpierw wymienię porcelanę z Polski, oczywiście z Cielowa: serwis czerwono-czarno-biały, dwa flakoniki, dwa mleczniki z platerowanymi przykrywkami. Do tego dodałbym talerzyk ręcznie malowany, sygnowany: „B. Jęczkowska”. Z porcelany obcej należy wymienić: czeskosłowacki serwis do kawy „Victoria”, gdzie funkcję podporządkowano formie — szczególnie to widać przy cukiernicy, z której nie można swobodnie czerpać cukru. Wazonik z Bawarii firmy „Rosenthal”. Świecznik ceramiczny z oryginalną metką firmową: „WILHELM KNITTEL / BRESLAU, SCHWEIDNITZERSTR. 8”. Dzbane z sześcioma filiżankami („HARTSTEINGUT” czyli twarda ceramika) firmy „VILLEROY & BOCH / DRES-

11. Pocztówka z serii: „Żydzi w walce o niepodległość Polski”, z podobizną Jakuba Tugendholda. Wydawca: Salon Malarzy Polskich w Krakowie, 1902 r. W prawym, dolnym rogu sygnatura: „K. S. Wolski”.





12. Samuel Hirszenberg (1865—1908), autoportret. Karton, rys. ołówkiem, 10,9×9,2 cm.



13. Samuel Hirszenberg, autoportret. Karton, rys. ołówkiem i piórkiem, tusz, 15,3×11,5 cm. W prawym, dolnym rogu sygnatura: „S. H.”

DEN” z naklejoną oryginalną metką. Talerzyk tej samej firmy, ze zmienionym napisem: „VILLEROY & BOCH / METTLACH / Made in Germany / Echt Mettlach”.

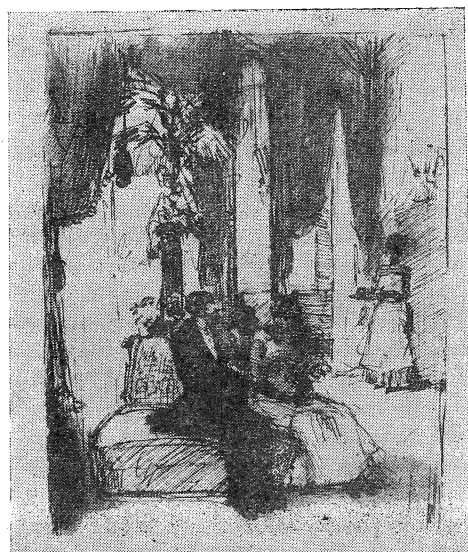
Teraz zaznaczmy kilka fajansów polskich: wazonik ze Skawiny sygnowany czarną swastyką, wazonik z sygnaturą: „Koto”, wazonik z sygnaturą: „Włocławek, Zakłady Fajansu im. Rewolucji 1905”. Chciałbym wymienić jeszcze kilka innych przykładów: wazon z czarnej ceramiki sygnowany: „WH” (monogram wiązany); wazonik ceramiczny z porowatą polewą, z sygnaturą: „WMF” i napisem: „HAMBURG, HERMANNSTRASSE 48 / WÜRTTEMBERGISCHE METALLWARENFABRIK GEISLINGEN ST”. Interesującym przykładem jest świecznik iryzujący węgierskiej firmy „ZSOLNAY-PECS” (jednej z najlepszych firm tej sztuki); niemiecki zegar stojący z dwoma świecznikami wykonany z marmuru i rodonitu; zestaw śniadaniowy angielskiej firmy „COALTPORT”, z miękkiego, białego fajansu, z uchwytami w kształcie złożonych szyi łabędzich.

Platery. Na początku znów podam przykłady polskie: dwie cukiernice (w kształcie kostki i kuli) firmy warszawskiej „FRAGET”; paterka półkolista ze spiralnymi uchwytami i kaseta na papierosy w formie półwalca z czarnymi, ebonitowymi, nóżkami i uchwytem — obie z firmy „B. HENNEBERG—WARSZAWA”; patera piętrowa, dwuramienna (srebrzona, złożona, talerze ze szkła); cukiernica zdobiona hebanem; maselnica z wkładką szklaną — wszystkie z firmy „NORBLIN i S-ka, Warszawa”; cukiernica (z elementami stylu zakopiańskiego) krakowskiej firmy „M. JARRA”.

Z platerów obcych ciekawszymi pozycjami są: waza na poncz oraz popielnica z uchwytem na zapalki,

zdobione dodatkowo palisandrem, firmy „QIST”. Inna popielnica, z dodatkami hebanowymi, znajduje się w oryginalnym pudełku, wspomnianej przy ceramice, niemieckiej firmy „WMF”. Ta też firma figuruje na trzech okazałych paterach („WMF / IKORA”): pierwsza na kulach, z dekoracją fotograficzną (liście i owoce kasztana); druga na czterech krążkach dekorowana w czarno oksydowane pasy; trzecia zdobiona w pasy podłużne ze srebra (na przemian polerowanego i matowego), czernionego, z wymodelowanym wkła-

14. Samuel Hirszenberg, scena salonowa. Karton, rys. piórkiem, tusz, 12,7×10,4 cm.





15. Samuel Hirszenberg, scena salonowa. Karton, rys. ołówkiem, 15,2×14,1 cm. W prawym, dolnym rogu sygnatura i data: „S.H. / 86”.

dem szklanym. Z tej firmy mam też podłużną tacę z ażurowymi kwadracikami w narożnikach oraz komplet sztućców z dekoracją w formie wypukłych kośtek.

Z innych firm wspomnę jeszcze te przykłady: dzbanek z uchwytem z opłotem trzcinowym firmy „AR-GENTOR, AS”; kolejna patera na czterech kulkach zdobiona koncentrycznie wytłaczanymi pasami — firmy „GOWE”; okazały zestaw do wódki (karafka i 12 kryształowych kieliszków ustawionych na tacy w specjalnie zamontowanych koszyczkach) sygnowany: „HERRMANN”.

Srebro: papierośnica sygnowana: „MW”, z dekoracją w formie zbieżnych pasów ze złotej blachy; pudernica z tą samą sygnaturą, z motywem zbieżnych, złotych kośtek, z monogramem: „JD”; kaseta na papierosy zdobiona w pasy wypukłe, sygnowana: „AR”; następna kaseta na papierosy, zdobiona tym razem w pasy wklęsłe, sygnowana: „JW”.

Szkoło: flakonik z huty „Józefina” w Szklarskiej Porębie; czeski wazon ze szkła masywnego („mas-ka”); krater z dekoracją rzeźbioną (na przykrywce scena „W małym gaju”) z oryginalną metką firmy „ORREFORS SWEDEN”, na podstawie napis: „of. H.6529” i monogram wiązany: „KR”; czarka firmy „WIENER WERKSTAETTE” projektowana i wykonana przez Berti Löffler.

JTN: Mówiąc o stylu Art Deco należy powrócić do pocztówek.

16. Legitymacja Syjonistyczno-Socjalistycznej Partii Pracy „HITACHDUT”, na rok 1936. Karton, druk w języku polskim i hebrajskim. U góry, legitymacja rozłożona, strona zewnętrzna, u dołu — wewnętrzna. Wymiary po rozłożeniu: 11×24 cm.

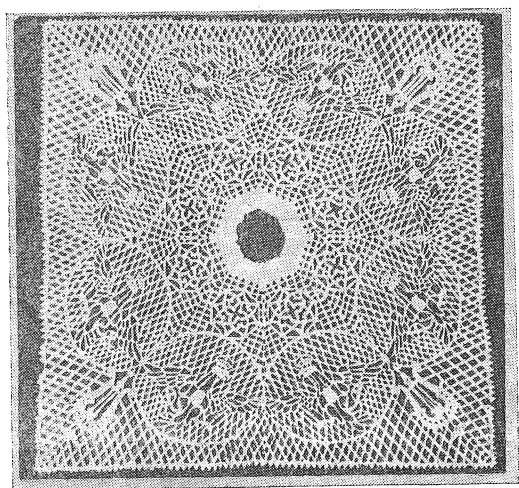
מסגרת המסגרת הסינטיטית המסגרת במסגרת המסגרת הסינטיטית תעודת חבר לשנת תרצ"ו 2929 מסמך לבעל התעודה הזאת חוכת לבדור ולהחזיר לכל העתידות המסגרות של המסגרת	סיוניסטית-סוציאליסטית PARTIA PRACY „HITACHDUT” w Małopolsce Zachodniej i Śląsku Legitymacja na rok 1936.
Tow. _____ W _____ תעודת חבר מסגרת המסגרת הסינטיטית במסגרת המסגרת הסינטיטית jest członkiem Sjon. Soc. Partiji Pracy „HITACHDUT” w Małopolsce Zachodniej i Śląsku Kraków, dnia _____ EGZEKUTYWA Mgr. David Barman sekr. part. Mgr. Katz Podpis _____ Kom. Lok. w _____ בשם תועד העסקים sekr. _____ prezes _____ L. _____ dn. _____ 1936	Legitymacja na rok 1936 Imię i nazwisko _____ Dobry adres _____ Zawód _____ Formacja _____ Dostarczyć na formularz part. nr _____ Własnoręczny podpis _____

MS: Mam w swoich zbiorach pocztówki Art Deco zarówno polskie jak i zagraniczne. Dominują wydawane przez Wiener Werkstaette, Warsztaty Krakowskie, Polską Sztukę Stosowaną i poznański „Zdrój”. Wśród projektodawców zagranicznych reprezentowani są u mnie m.in.: Mela Koehler, Fritz Berger, Egon Schiele, Gustaw Marish, Oskar Kokoschka, Rudolf Kalvach, Maria Likartz Strauss, Dagobert Pesch, Berti Löffler. Artyści polscy występują w większej ilości: Zbigniew Pronaszko, Tymon Niesiołowski, Stanisław Kubicki, Eli Nadelmann, Anatol Girs, Leon Kobierski, Witold Homicz, Zygmunt Wawrzeniecki, Zofia Stryjeńska, Stanisław Skoczylas, August Zamojski, Jerzy Hulewicz, Stefan Szmał, Stanisław Norblin, Bronisława Rychter-Janowska, Ludomir Slendziński, Witold Roguski, Eugeniusz Zak, Artur Swinarski, Kajetan Stefanowicz, Bohdan Nowak, Leon Chwistek, Wacław Boratyński, Jan Chrynkowski, Stanisław Szukalski, Marian Konarski, Jan Rembowski i wielu innych.

JTN: Nie jest to jeszcze pełny przegląd kolekcji Art Deco u Pana.

MS: Wspomnę tylko skrótowo o zbiorze biżuterii i guzików (polskiej, czeskiej i niemieckiej); serwantce z jasnego palisandru, której tafle szklane zdobione są dwiema parami podwójnych pasów z mosiądzu platerowanego oraz dwóch fotelach sygnowanych: „J. TONET”. Mam również, co pewnie zainteresuje panie, kolekcję strojów Art Deco, w której cztery suknie z lat 20-tych to przykłady najwyższej klasy: pierwsza z motywem czarno-białych pasów; druga zszyta z brytów czarnego materiału idących w różnych kierunkach; trzecia barwy popielatej z motywem geometrycznych wachlarzyków na ramionach i u dołu; czwarta jedwabna, zszyta z dużych rombów. Do tego dodałbym jeszcze wiele wydawnictw z oprawami artystycznymi w stylu Art Deco, projektowanych przez m.in. Emila Orlika, Józefa Hoffmana i Maxa Klingera. Posiadam też zbiór 60 drzeworytów Franza Maserela. No i oczywiście publikacje z różnych lat i współczesne zachodnie katalogi aukcyjne.

17. Serweta na macę, początek XIX w. Biała bibułka, ażur z motywami orłów i lir, 50×50 cm.



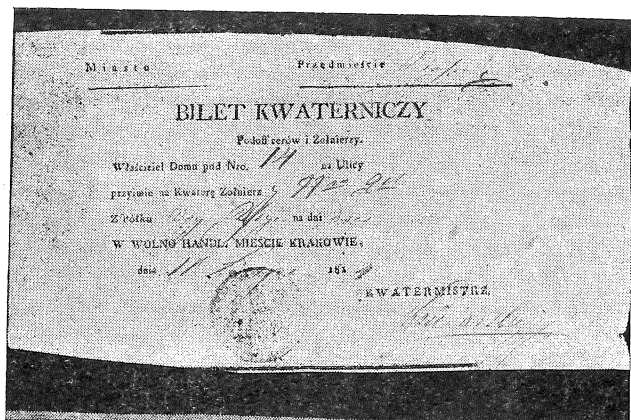
18. Bony (zastępcze pieniądze) wydawane przez firmy krakowskie w latach 1918–1920. Rząd lewy, od góry: kawiarni Jana Bisanza, kawiarni „Esplanade” Karola Wołkowskiego, mleczarni Wincentego Kapusty. Rząd prawy: sklepu Antoniego Hawelki, cukierni Jana Noworolskiego, Fabryki Wędlin Koszernych A. S. Spiry. Wszystkie bony wykonane litograficznie, każdy posiada na odwrocie pieczęć firmy i podpis właściciela.

JTN: ilość tych wszystkich przedmiotów może budzić oszołomienie. Jak widzę mieszka Pan z rodziną i zbiorami tylko w dwóch pokojach.

MS: Pocieszam się, że zdecydowana większość kolekcjonerów cierpi na brak miejsca do wyeksponowania swoich zbiorów. Naczynia Art Deco, które Pan tu widzi, to tylko te najefektowniejsze i najcenniejsze przykłady. Pozostałe musiałem odpowiednio zabezpieczyć, zapakować w skrzynki i wynieść na strych.

JTN: Zobaczmy teraz inne kolekcje jakie znajdują się u Pana. Jest tego tak wiele, że właściwie nie wiadomo od czego zacząć. Podziwiam tę rozległość zainteresowań.

MS: Wspomniałem już o roli domu rodzinnego, zwłaszcza postawie dziadka. Ja mam coś z jego charakteru. Gdy już jakiś eksponat trafi do moich zbiorów, staram się zawsze zgłębić dany temat. Często decyduje o tym przypadek. Podam taki przykład. W 1977 r. nabyłem od rodziny Anny Libery-Krakowianki cenny modlitewnik pod jakże smakowitym tytułem, który tu przytaczam w całości: „Książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, szczególnie zaś dla wygady Katolików Archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. Z polecenia Najprzewielebniej-



19. Bilet kwaterniczny dla dwóch żołnierzy z przeznaczeniem na kwaterę przy ul. Karmelickiej 14, wystawiony 11 sierpnia 1814 r.

szego arcy-biskupa Dunin ułożona. Drugie wydanie. (Dla kobiet). Leszno i Gniezno. Nakładem i drukiem Ernesta Günthera. 1844". Zgodnie ze zwyczajami w modlitewniku znalazło się kilka, luźno włożonych, obrazków religijnych. Jeden z nich był pysznym dziełem sztuki wysokiej klasy. Przedstawiał postać Matki Boskiej („MATER DOLOROSA”), a wykonany był piórkiem i kolorowany na pergaminie. Wydatowałem go na koniec XVII w. To niespodziewane znalezisko skłoniło mnie do szerszej refleksji nad historią obrazków religijnych. Miałem już ich wiele u siebie, w większości pozostały z darów księży po corocznych kolędach. Zauważyłem, że właściwie nie ma

opracowań na ten temat. Co więcej, obrazki wykonane z materiału nietrwałego jakim jest papier, po prostu przepadają. Gdy za kilkadziesiąt lat ktoś będzie chciał wziąć je na warsztat naukowy, to mam duże wątpliwości czy znajdzie dostateczną ilość materiału. Dlatego teraz trzeba obrazki chronić. Już czas najwyższy po temu. Jeszcze jedna istotna sprawa — obrazki religijne to dla mnie również swoisty rodzaj grafiki, którą także się interesuję.

JTN: Nie można zapomnieć, że są one także dokumentem epoki. Myślę o tak charakterystycznych obrazkach z przełomu XIX i XX w., o motywach patriotyczno-religijnych.

MS: Mam dużo takich przykładów, zresztą bardzo starannie wydanych, z zachowanymi do tej pory żywymi kolorami. Częstym motywem jest postać Chrystusa tulącego do piersi Polskę, a scena ta obfituje w daty znaczące w naszej historii (rozbiory, powstania, 3 Maj) i widoki miast polskich. Inne z kolei mają tarczę trójdzielną z herbami Polski, Litwy i Rusi, na styku których przedstawiony jest wizerunek Matki Boskiej. Obrazki te często mają napisy: „BOŻE ZBAW POLSKĘ”, „POLSKA W KAJDANACH”, „JESZCZE NIE NADESZŁA CHWILA ROZGRZESZENIA” itp. Wiele obrazków z tej grupy ma na awersie tradycyjny wizerunek Chrystusa, Matki Boskiej czy jakiegoś świętego, natomiast na drugiej stronie modlitwy za Polskę. Na większości z nich jest zaznaczona zgoda władz kościelnych na druk oraz znaki firmowe, gdzie je wydawano. Prowadzi to czasem do humorystycznych złożeń tekstu. Proszę zobaczyć na ten obrazek z Chrystusem i Polską, pod spodem jest cytat z hymnu: „Przed Twe ołtarze zanosim

20. Etykiety na butelki. Rząd górny, od lewej: „Kontuszkówka Polska”, M. Tieger, Sambor; „Starka Litewska”, J. Kunderewicz, Wilno; „Lemoniada Legionówka”, Ojców. Rząd dolny: „Zieleniak”, Perlberger & Schenker, Kraków; „Dębówka” i „Korzeniówka”, Jakub Haberfeld, Rafineria Spirytusu i Fabryka Polskich Wódek, Oświęcim.



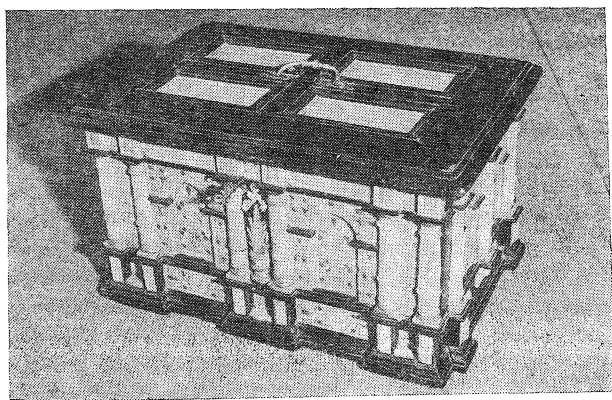
blaganie / Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!", i zaraz potem dodane: „Naśladownictwo zastrzeżone”.

JTN: Innego typu obrazki wiążą się z konkretnymi kościołami przedstawiając znajdujące się w nich cudowne obrazy czy krucyfiksy. Interesują mnie przykłady krakowskie.

MS: Zebrałem je niemal w komplecie. Tu wymienię tylko kilka z nich. Niektóre mają piękne, ażurowe obwódki z koronki. Opatrzone z tyłu modlitwami, gwarantowały po ich odmówieniu odpowiednią ilość dni odpustu, np. cudowny obraz Chrystusa z kościoła OO. Reformatów ma zaznaczone: „100 dni odpustu. Pius IX. 24 września 1846”. Wiele z obrazków traktowanych było jako cegiełki przy odnawianiu czy budowie kościoła. Takim przykładem może być wizerunek cudownego obrazu Najświętszej Marii Panny Piaskowej w kościele OO. Karmelitów na Piasku przedstawiony na obrazku z 1908 r. (wydanym na pamiątkę 25-lecia koronacji obrazu) z zaznaczeniem po modlitwie: „Cały dochód przeznaczony na kościół”. Wydany został nakładem księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, która to firma często figuruje na obrazkach. Ciekawym przykładem jest obrazek (rozkładanka trzykartkowa) z portretem Brata Alberta Chmielowskiego, wydany już po II wojnie w związku z przygotowywaną beatyfikacją tej postaci. U dołu, po prawej, w specjalnie przygotowanym i zabezpieczonym wycięciu, włożony jest kawałek drewnianka z podpisem: „Cząstka z trumny / Sługi Bożego / Brata Alberta”. Na kolejnych stronach zamieszczono życiorys, a na ostatniej apel: „Ktokolwiek by za pośrednictwem Sługi / Bożego Br. Alberta doznał jakiejś łaski, / niech raczyawiadomić o niej: SS. Albertynki, Kraków, Czerwony Prądnik”, a przy końcu nazwa firmy: „Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych / Wyd. II — Kraków, Rakowicka 18 — 1947 / M-32627 Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie 22”.

Już powyższe przykłady wskazują jaki to rozległy temat badawczy. Oprócz obrazków związanych z historią mam także i te „standartowe”: ze świętymi, ze sceną betlejemską, wydawane na Wielkanoc, odpustowe.

22. Sepet sygnowany: „PHC” i datowany: „1674”. Drewno barwione na czarno, alabaster, wewnątrz liczne skrytki, 33×60×27 cm.



21. Dyplom uznania Wojewódzkiego Komitetu Rzemieślniczego Fundacji Czołgu dla Armii. Kraków 1939. Karton, proj. Albin Wiktor, litografia barwna firmy A. Pruszyńskiego w Krakowie, 31×37 cm.

JTN: Jaka jest ich liczba?

MS: Około 5000 sztuk. Z tym związane jest też kilkadziesiąt modlitewników, niektóre z nich mają przeniesione na okładki przykłady obrazków religijno-patriotycznych, o których była mowa powyżej.

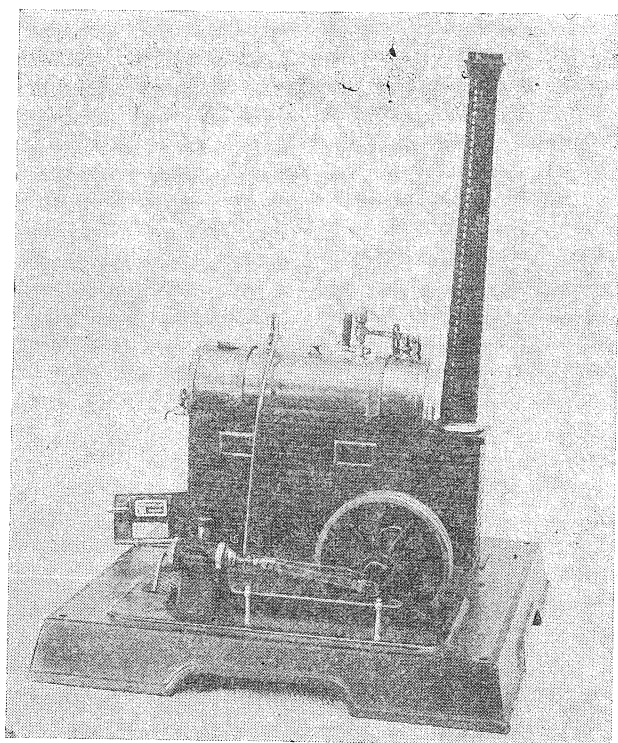
JTN: Gdy już jesteśmy przy rzeczach ulotnych, papierowych, proszę o zaprezentowanie innych kolekcji z tej dziedziny.

MS: Weźmy znaczki kwestarskie. Kiedyś była ich większa ilość, ale pozamieniałem na pocztówki, tak, że teraz pozostały mi resztki nie przekraczające 500 sztuk.

JTN: Ładne mi „resztki”...

MS: Znaczki kwestarskie powiększały moje zbiory przy okazji nabywania innych eksponatów. Gdy już zbierałem większą ich ilość zadałem sobie dwa pytania: jak stare jest to zjawisko i na jakie cele wydawano znaczki? Pierwszą udokumentowaną kwestę ze znaczkiem udało mi się odnieść do czasów tuż po Powstaniu Listopadowym. Otóż emigracja popowstaniowa, która dotarła w dużej liczbie do Francji, przebywała tam w fatalnych warunkach materialnych. Rząd francuski był zmuszony do zajęcia w tej sprawie jakiegoś stanowiska. Wyasygnował zebraczą zapomogę, co oczywiście na niewiele się zdało. W związku z tym zawiązał się w Paryżu Komitet Bazaru Polskiego, który wydał medal „Heroicznym Polakom”. Pieniądze ze sprzedaży medalu szły na opiekę nad emigrantami, a więc można go uznać za znaczek kwestarski.

Innym znaczącym eksponatem jaki znajduje się w moich zbiorach jest ten oto jedwabny, biało-amarantowy, kotylion z kwesty również na weteranów Powstania Listopadowego. Znalazłem go w nabytym przeze mnie kalendarzu na rok 1836, należącym do córki księcia Michała Kleofasa Ogińskiego, Marii primo voto Brzostowskiej, secundo voto Wysockiej. W tym też kalendarzu, za okładką, była włożona pewna ciekawostka falerystyczna, która pewnie Panie zainteresuje.



23. Model fabryki z maszyną parową do napędzania maszyn-zabawek. Blacha lakierowana, sygnatura: „MARKLIN NR 6”, 39×30×30 cm.

JTN: Jest to rzadko spotykany przykład wstążki orderowej (6,5×5,5 cm, ściętej ukośnie) z jednego kawałka mory, specjalnie maszynowo utkanej w cztery (w pionie) barwy orderowe. Idąc kolejno od lewej: *Virtuti Militari* (granatowa z czarnymi prążkami), św. Jerzego (czerwona z żółtymi prążkami), św. Anny (żółta z dwoma czerwonymi prążkami po bokach i jednym pośrodku) oraz Legii Honorowej (czerwona). Jak głosi doczepiona kartka pamiątka ta należała do znanego z okresu wojen napoleońskich i Powstania Listopadowego gen. Józefa Żałuskiego. Jest to taka nietypowa, indywidualna baretka tego generała.

MS: Wracając teraz do znaczków kwestarskich, należy jeszcze powiedzieć o kilkudziesięciu przykładach z Krakowa. Zdecydowanie najwięcej pochodzi z lat I wojny światowej wydawanych na Legiony Polskie przez Naczelny Komitet Narodowy czy ówczesną Ligę Kobiet. Dużo znaczków wydawanych było przed I wojną, jak i później, przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, szczególnie przy okazji rocznic powstań narodowych czy 3 Maja oraz w związku z innymi uroczystościami patriotycznymi. Wiele też było znaczków rozprowadzanych w dwudziestoleciu międzywojennym. Kilka przykładów: „TOW. / NIESIENIA POMOCY / BIEDNYM / ROSJANOM”, „*Tanie Kuchnie dla Inteligencji*”, „I.XII.1918 / KRAKÓW / DLA / LWOWA”, „ZBIÓRKA / na cele / SEKCJI ZWALCZANIA ŻEBRACTWA / Stow. Pań Miłosierdzia / ŚW. WINCENTEGO a PAULO / 5 gr.”. Ciekawy jest również znaczek, wydany tuż po zakończeniu II wojny światowej, z charakterystycznym napisem: „FUNDUSZ POMOCY DLA / WDÓW I SIEROT /

PO KOMBATANTACH”, o nominale 2 złotowym, opatrzony dwoma zestawami dat: „1914 / 1918” i „1939 / 1945”.

Jest wiele znaczków-cegiełek na budowę czy konserwację krakowskich kościołów, z budowy wielu gmachów użyteczności publicznej czy też rozprowadzanych na fundusz różnych instytucji dobroczynnych. Najstarszym krakowskim znaczkiem kwestarskim jaki znajduje się w moich zbiorach jest znaczek na Przytulisko Weteranów Powstania Styczniowego.

Na marginesie wspomnę o zbiorze nalepek okiennych wydawanych przy okazji rocznic narodowych i uroczystości patriotycznych. Mam ich ok. 400 sztuk; w większości były rozprowadzane na ściśle określone cele, a więc można powiedzieć, że miały charakter znaczków kwestarskich.

Z powyższym luźnie korelują tzw. telegramy patriotyczne z początku naszego wieku, ozdobione portretami naszych bohaterów narodowych w pięknych wienietach. Mam ich ok. 500 sztuk.

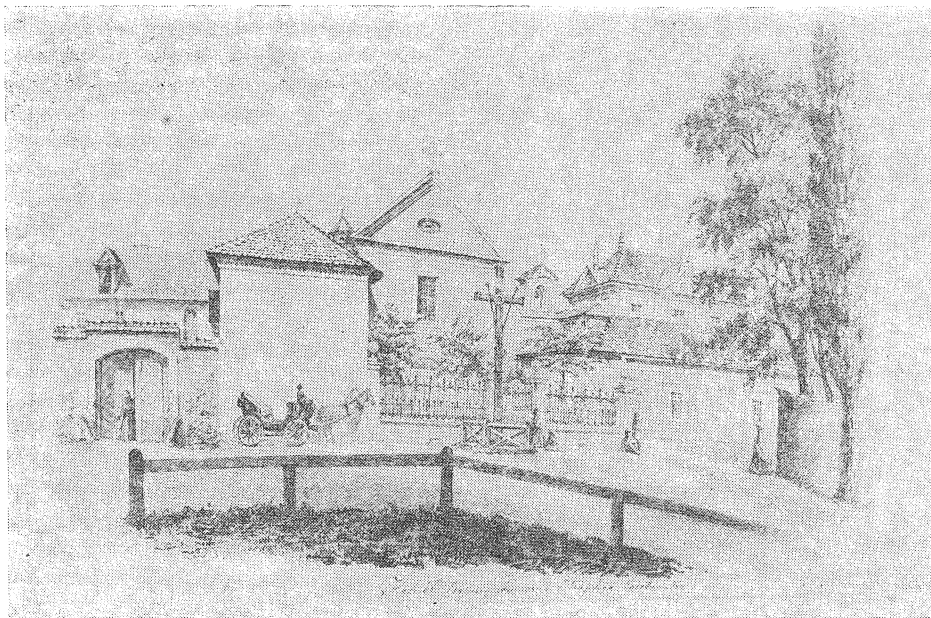
JTN: Motywy patriotyczne występują także bardzo często na okładkach nut i pieni, których pokaźna ilość znajduje się również w Pańskich zbiorach.

MS: Stare nuty zacząłem zbierać zupełnie przypadkowo. Kiedyś nabyłem stos papierzyśków, które miały wylądować w składzie makulatury. Było tam wiele nut ze zwracającymi uwagę pięknymi, kolorowymi okładkami. Zainteresowałem się tą dziedziną i tak do tej pory uzbierałem ok. 2000 pozycji z różnymi pieśniami, mało znanymi, w większości nie odnotowanymi w naszych opracowaniach. Jeśli chodzi o krakowskie składy i wydawców nut to dominują: A. Piwowarski i S-ka, S.A. Krzyżanowski i M. Mrocza. Pochodzą przeważnie z końca XIX i początku XX w. Niektóre pozycje są ściśle związane z historią naszego miasta, jak np. „*Polonez Kościuszki*” z zaznaczeniem, że: „CAŁY DOCHÓD NA BUDOWĘ POMNIKA TADEUSZA KOŚCIUSZKI W KRAKOWIE”, czy też z okazji świętowania dwusetnej rocznicy victorii króla Jana III specjalnie ułożony „*Polonez jubileuszowy w rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej*”. Nie można też zapominać, że w zbiorze pocztówek posiadam również takie, na których wydrukowano słowa pieśni z nutami.

JTN: Będąc przy tematyce krakowskiej dodam, że posiada Pan także okazały zbiór reklam firmowych z naszego miasta z okresu sprzed I wojny światowej i dwudziestolecia międzywojennego.

MS: Reprezentowane mama chyba wszystkie firmy krakowskie. Nasuwający się oczywisty wniosek, że byłoby dobrze ułożyć je alfabetycznie, niestety nie może być zrealizowany, jako że duża ilość reklam zawarta jest zbiorczo w kalendarzach, księgach adresowych, skorowidzach, książkach telefonicznych, przewodnikach, prasie itp. Reklamy z kolei na pocztówkach muszą być w odpowiednich działach tego zbioru.

Interesującym przykładem tutaj jest wielki album z wklejonymi reklamami (komplet) znakomitej firmy produkującej tutki i bibułki do papierosów najróżniejszych rodzajów „Herbewo” i zarówno tymi, kiedy trzej udziałowcy (Herliczka, Beldowski i Woło-



24. Saturnin Swierzyński, „Kościół Kapucynów wraz z Kaplicą Loretańską”. Karton, rys. ołówkiem, 21,5×30 cm. W prawym, dolnym rogu sygnatura i data: „Swierzyński Saturnin / 26/9 1864.”

szyński) działali wcześniej osobno, jak i późniejszymi, kiedy połączyli swe siły właśnie w tej firmie.

JTN: Profil tego numeru „Krzysztoforów” obli-
guje mnie do pytania o judaica w Pana zbiorach.

MS: Nie zbierałem judaiców jako takich, natomiast wiele przedmiotów dotyczących kultury czy historii Żydów jest porozmieszczane u mnie w poszczególnych kolekcjach. Przykładowo we wspomnianych wyżej reklamach można znaleźć bardzo dużo firm żydowskich. Tak samo pośród pocztówek jest wiele interesujących przykładów. Są tam widoki naszego Kazimierza, a także dzielnic żydowskich z innych miast. Nie sposób pominąć propagandowych pocztówek antyżydowskich wydawanych w Niemczech w latach 30-tych i podczas II wojny światowej. Osobne serie tworzą u mnie pocztówki z typami żydowskimi i synagogami polskimi.

Szczególnie cenną jest pocztówka z serii „Żydzi w walce o niepodległość Polski”. Seria ta bardzo rzadko występuje obecnie w sprzedaży. Mam tylko jedną, jedyną pocztówkę z tego zestawu, wydanego przez Salon Malarzy Polskich w Krakowie w 1902 r. Przedstawiony jest na niej, jak głosi napis: „JAKÓB (sic!) TUGENDHOLD, pisarz i tłumacz. Cenzor ksiąg hebrajskich i Dyrektor szkoły rabinów. Autor wielce patriotycznej broszury pt. „Dumania Izraelity gwardzysty na warcie”, w 1831 r.”

Wśród znaczków kwestarskich można wymienić m.in. i taki: „50 gr / Datek na rzecz: / OCHRONKI / dla biednych dzieci żydowskich / przy ul. Mostowej”.

Bardzo sobie cenię przykłady malarstwa żydowskiego: „Pejzaż” z lat 20-tych naszego wieku wykonany przez Izzydora Goldhubera ps. „Czaj”, oraz cztery rysunki Samuela Hirszenberga z końca XIX w. (dwa autoportrety i dwie sceny salonowe). Dodam

do tego cykl ołówkowych projektów Kazimierza Posadeckiego do obrazów dokumentujących krakowski Kazimierz pt. „Aus Judenviestel”, wykonany ok. 20 lat temu.

Z innych rzeczy wymienię jeszcze zbiór książek o dziejach i kulturze Żydów (m.in. prace M. Bałabana) oraz kilka kalendarzy z zaznaczonymi świętami żydowskimi. Mam również dwa srebrne kubki kiduszowe i dwie drewniane balsaminki. O ile wiem, wielką rzadkością jest serweta na macę, ażurowa, wycięta w papierze. Trafiła do mnie w postaci zmiętej kuli. Wiele czasu kosztowało mnie, aby przywrócić ją do jakiegoś takiego stanu. Teraz konstruuje coś na kształt małego namiotu, gdzie poddam ją nawilżaniu, a znajomy konserwator przygotował mi specjalne malutkie żelazko, aby po wyprasowaniu serwety zlikwidować ostatecznie wszystkie zagięcia i załamania.

Można też wspomnieć o bonach pełniących rolę pieniądza zastępczego tuż po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., wydawanych przez wiele firm, kawiarni, sklepów itp. Mam ich ok. 600 sztuk, w czym bogato reprezentowany jest Kraków, szczególnie znane kawiarnie: „Esplanade”, Hawełki, Bizanca, Noworolskiego. Wśród nich znajduje się też bon o nominalnie 50 halerzy, z napisem: „FABRYKA WĘDLIN KOSZERNYCH / A.S. SPIRA / KRAKÓW, UL. KRAKOWSKA L. 5”.

Udało mi się też skompletować monety i bony Getta Łódzkiego z czasów II wojny światowej. Przypomnę, że wśród monet występują nominały: 5, 10 (dwa rodzaje) fenigów i 5, 10, 50 marek. Wśród bonów: 50 fenigów oraz 1, 2, 5, 10, 20, 50 marek.

Na koniec ciekawostka: legitymacja (niewypełniona) na rok 1936 z napisami wydrukowanymi w języ-

ku polskim i hebrajskim z nagłówkiem: „SJONIS-
TYCZNO-SOCJALISTYCZNA PARTJA PRACY
/ „HITACHDUT”/ w Małopolsce Zachodniej i Śląsku”.

JTN: Przy okazji dodam, że zbiór legitymacji i dy-
plomów liczy u Pana blisko 800 pozycji.

MS: Mam legitymacje różnych partii, związków
stowarzyszeń, legitymacje do orderów, odznaczeń i
odznak. Cenię sobie bardzo dyplomy pamiątkowe, np.
związane z sypaniem Kopca Piłsudskiego na Sowińcu.
Wiele legitymacji i dyplomów jest podpisanych przez
znane osobistości z życia politycznego i wojskowego
II Rzeczypospolitej.

JTN: W gąszczu Pana zainteresowań odkrywam
co chwilę nowe kolekcje, które z braku miejsca mu-
simy potraktować, niestety, skrótowo. W kilku al-
bumach zgromadził Pan nawet takie rzeczy jak ety-
kiety z butelek po wódkach, piwie, rumie, konia-
kach, miódach, słowem po alkoholach, ale nie tylko.

MS: Znów powtórzę — bo to też dokument histo-
rii. Dominują tutaj etykiety z dwudziestolecia mię-
dzywojennego. Proszę zobaczyć jak starannie były
wykonane, jak przyciągały oko. Niektóre to po pro-
stu małe dzieła sztuki. Wymienię kilka przykładów
krakowskich: „WINO — ZDROWIE” / TYP / SAMOS
/ WYTWÓRNA WIN I MIODU / F. BANNET KRA-
KÓW XXII / ORYGINALNY ROZLEW / WINO DE-
SEROWE 1 Ltr. „KONTUSZÓWKA” / SZYMCHA-
KOWSKI & SKA KRAKÓW, „KRUPNIK LITEW-
SKI” / SZYMCHAKOWSKI & CO / KRAKÓW,
„MIÓD KASZTELAŃSKI” / „KRAKOWSKA PARO-
WA DESTYLARNIA WÓDEK POLSKICH / SEWE-
RYN ZACZYŃSKI / KRAKÓW / FLORYAŃSKA
L. 32”-ta ostatnia opatrzona nadrukiem: „LITOGRA-
F. A. PRUSZYŃSKI, KRAKÓW”. Mam też ciekawe
przykłady etykiet wódczanych z innych miast pol-
skich (Wilna, Lwowa, Sambora), interesujące są wi-
zualnie etykiety znanej firmy „JAKÓB (sic!) HA-
BERFELD” z Oświęcimia. Wśród etykiet innych na-
pojów cieszę się ze zdobycia tej: „LEMONJADA
LEGJONÓWKA-OJCÓW / FABRYKA WÓD GAZO-
WANYCH”.

JTN: Przejdźmy teraz do grafiki, której zbiór li-
czy ok. 3 000 pozycji.

MS: Trudno byłoby tutaj wszystko wymienić. Wzo-
rem wcześniej podawanych kolekcji ograniczę się
tylko do listy ciekawszych artystów, których prace
posiadam: Max Klinger, Emil Orlik, Oskar Koko-
schka, Felicien Rops, Franz von Beiros, Alfons Mu-
cha, Rudolf Jettmar, Franz Masercel, Bruno Heroux,
H. Fantin-Latour, Walter Lestikow, Rudolf von Alt,
Hededeus Geiger, Konstantin Somoff, Josef Hofmann,
Amadeus Dier, Rolf Schott, Henri Schulz.

Znów przy okazji dodam, że posiadam również
szereg obrazów olejnych i rysunków. Przy tych os-
tatnich chciałbym zwrócić uwagę na kilka prac (ry-
sunki ołówkiem) Saturnina Świerzyńskiego z lat
60-tych ubiegłego wieku, na których przedstawił za-
kątki Krakowa z niemal fotograficzną dokładnością.
Dodam też, że udało mi się zdobyć szkicowniki: Woj-
ciecha Kossaka (tutaj jest szereg ujęć przeniesionych
później na słynne obrazy), Jana Markowskiego i Ka-
zimierza Podsadeckiego.

JTN: Znaczną ilość pozycji liczy także u Pana
kolekcja monet i banknotów.

MS: Jeśli chodzi o banknoty polskie to mam ich
niemal komplet, łącznie z obecnie kursującymi.
Szczególne miejsce zajmują bony z ubiegłego wieku,
zwłaszcza te związane z Powstaniem Listopadowym
i Styczniowym (różnej wartości obligacje, asygnaty
itp). Niektóre z nich nie były odnotowane w kata-
logach. Wzruszenie budzi np. „AKWIZACYA” nr
23947 na 600 zł z 1 czerwca 1863 r. z napisem atra-
mentowym na odwrocie: „Dom Drążno śpiesznie przy-
gotuje: Sukmankę 1. Czapkę 1. Ładownicę 1. Ko-
szul 9. Spodni 2. gatek 5. Butów par 3. Sucharów
funtów 120. Kaszy garncy 20. Owsa korcy 5. Siana
centnarów 6”. Inne tego typu akwizycje mają odbite
legendarne pieczęcie powstańcze z 1863 r. z tarczą
trójdzielną, w otoku jednej napis: „KOMISSARZ
(sci!) PEŁNOM. WOJEW. KRAKOWSKIEGO”, dru-
giej: „WOJ. KRAKOWSKIE — NACZELNIK POWIA-
TU OLKUSKIEGO”.

Wśród unikatów podkreśliłbym banknot o nomina-
le 50 marek wydany przez Bank Polski Zachodniej,
który powstał w wyniku Powstania Wielkopolskiego
1918—1919. Egzemplarzy o tym nominale jest odno-
towanych tylko kilka sztuk.

Monety natomiast, które pozostawiłem po wymia-
nie podstawowego zbioru na pocztówki, to przede
wszystkim przykłady najciekawsze, rzadko spotykane
— m.in. monety prywatne, próby, kilka fałszerstw,
które, paradoksalnie, kosztują więcej niż oryginały.
Jednym z nielicznie występującym na rynku kolek-
cjonerskim jest talar srebrny wybitý przez Targo-
wicę. Opatrzony jest napisem łacińskim, który tak
tłumaczy się na polski: „Obywatelom, których mi-
łość powodowała, że starali się bronić wolności pol-
skiej, zniszczonej przez spisek z dnia 3 maja 1791 r.
Rzeczypospolita powstająca”, a dodatkowo w otoku:
„wdzięczność współobywateli przykładem dla potom-
ności”. Widzi Pan jacy to byli patrioci!

JTN: Pośród mnóstwa przedmiotów zabytkowych
jakie Pan posiada znajdują się sepety.

MS: Mówiąc dokładniej są to sepety dworskie. In-
teresuja mnie od dawna małe formy meblarskie. Na-
bywałem sepety od wielu lat i udało mi się zebrać
tylko 12 sztuk. Bardzo trudno trafić na nie na gieł-
dach staroci czy w Desach, no i są też bardzo dro-
gie. Wszystkie sepety jakie trafiły do mnie były
zniszczone i musiałem własnoręcznie przeprowadzać
ich renowację. W tej liczbie cztery są godne odno-
towania: włoski, wyłożony alabastrem, posiadający
sygnaturę: „PHC” i datę: „1674”; hiszpański z 1 po-
łowy XVII w., hebanowy, inkrustowany kamieniami
i kością słoniową; włoski z XVII w. inkrustowany
masą perłową, kością słoniową i hebanem; polski
z XVIII w., cisowy, wyłożony czarnym dębem i bar-
wionym na zielono drewnem.

JTN: Które z ciekawszych eksponatów, nie two-
rzących ilościowo znaczących kolekcji w zbiorach,
chciałby Pan jeszcze tutaj wymienić?

MS: Niewątpliwie rzadkie, pojedyncze przykłady
ceramiki. Posiadam talerzyk — pierwsza biała Miś-
nia z wykonaną ze złota dekoracją w stylu chińskim,
pochodzącą z początku XVIII w., a więc z okresu
Bötgera. Podobne egzemplarze znajdują się w zbio-
rach na Wawelu, z kolekcji Wierzejeskiego, z tym
że nie mają dekoracji plastycznej na odwrocie, rów-

niez nie ma złocenia i barwienia reliefu tak jak u mnie. Inną rzadkością jest dzbanuszek firmy Baruch z Raciborza, z 1 połowy XIX w., w typie plastycznie zdobionych porcelan z Wedgwood. Natomiast z Wedgwood pochodzi ten medalion z początku XIX w. ze sceną mitologiczną.

Teraz pewna niespodzianka. Oto postać siedzącego mnicha buddyjskiego wykonana z tzw. „miękkiego” fajansu, niestety nie sygnowana. Ustaliłem, że tę figurkę wyprodukowała firma ze Skawiny Ehrenpreis & Merz. Wystawiałem ją na Rynku podczas Dni Krakowa kilka lat temu. I wówczas podeszła jakaś starsza pani i spytała czy wiemy kto projektował owego „mnicha”. Konstanty Laszczka podczas I wojny! Ośłupieliśmy jeszcze bardziej, gdy nam dodała, że do tej pracy pozował jej narzeczony, legiionista, Jan Rychter-Pelikańczyk.

JTN: Takich zagadek znajduje się zapewne jeszcze wiele w Pana zbiorach. Ogrom zebranych tu materiałów może stać się podstawową do wielu specjalistycznych opracowań naukowych. O ile wiem nie chomikuje Pan swoich zbiorów.

MS: Nie mam takiego zwyczaju. Nawet nie zliczę wystaw i osób prywatnych, którym udostępniałem zbiory. Sam również zorganizowałem kilka wystaw, zwłaszcza w Klubie Kolekcjonerów, zajmując się też działalnością odczytową.

JTN: Świadczą o tym liczne podziękowania jakie tutaj widzę. Dodam też, że czyni Pan to absolutnie bezinteresownie. Mało tego, wiele muzeów posiada cenne dary od Pana. Ostatnio taki dar uczynił Pan i dla naszego muzeum.

MS: Nie lubię się specjalnie chwalić takimi rzeczami, ale wiele wystaw prezentuję z własnej inicjatywy w szkołach, zwłaszcza podkrakowskich. Takie wystawy nie mogą oczywiście trwać długo, bo są skierowane do małej liczby odbiorców. Uważam jednak, że warto dzieciom przybliżyć historię i pokazać szereg ciekawych eksponatów, do których nie mają z reguły dostępu. Szczególnie utkwily mi w pamięci spotkania z dziećmi niewidomymi. Musiałem przestawić się na sposób odbioru tych biedaków, wszak oni „patrzą” rękami. Dlatego wybierałem przedmioty trójwymiarowe, plastyczne, o charakterystycznym dotyku.

JTN: Wiadomo, że jest Pan bezkonkurencyjnym w Polsce zbieraczem zabawek. To kolejna, obok pocztówek i Art Deco, pokaźna kolekcja w Pana zbiorach.

MS: Trzeba to uściślić. Mamy wielu kolekcjonerów zabawek, z tym, że zbierają pewne ich rodzaje. Np. zabawki porcelanowe, drewniane, zabawki jednego typu, jak chociażby miniaturowe żołnierzyki. Mnie natomiast interesują wszystkie zabawki, każdy ich rodzaj, zarówno dla dzieci jak i dorosłych. Przeważają w moich zbiorach zabawki z przełomu XIX i XX w. oraz z dwudziestolecia międzywojennego.

JTN: Czy mógłby podać Pan ich liczbę?

MS: Niestety, to przerasta moje siły. Napewno jest ich kilkanaście tysięcy. Kłopot z policzeniem jest duży, bo np. jak liczyć gry planszowe, czy osobno pionki, kostki, czy też traktować wszystko jako jedną całość. Ten sam problem istnieje przy ubiorach lalek, taliach kart itp.

JTN: Wobec tego proszę o zaprezentowanie zbioru zabawek.

MS: Podzieliłem go na 16 grup tematycznych, w niektórych konieczne było rozbić na podgrupy. Idąc po kolei wygląda to następująco: grupa pierwsza — zabawki uczące. W niej mieszczą się urządzenia optyczne: stroboskopy (kreskowe, kartonikowe i wirujące), kalejdoskopy, latarnie magiczne, stereoskopy, rzutniki i projektory filmowe.

JTN: Terminy te już chyba w większości wspólnym dzieciom niewiele mówią. Pamiętam, że kiedyś spotkałem się z nimi w bajkach Andersena. Poszczególne egzemplarze zwracają uwagę świetnym stanem zachowania.

MS: Dużo pracy poświęciłem, aby je doprowadzić do pierwotnego stanu. Dzięki temu są one nadal sprawne. Ważną rolę odgrywają tu także wszelkie elementy towarzyszące, swoiste „zaplecze”, bez którego nie sposób tych zabawek demonstrować. Dlatego też np. do projektorów nabyłem kilkanaście taśm filmowych z lat 30-tych, produkcji francuskiej, z Chaplinem czy Maxem Linderem, a dla najmłodszych z Myszka Miki i Kotem Feliksem.

W kolejnej podgrupie zebrałem urządzenia muzyczne: harmonijki, flety, fortepianiki, fujarki, bębni, oczywiście pozytywki, a także płyty gramofonowe dla dzieci — wśród nich urocze płyty — żarty z pięcioma ścieżkami dźwiękowymi; obojętnie gdzie się położą igłę słyszy się inną melodię.

Idąc dalej mamy maszyny parowe: samojeżdżące (lokomobile i kolejki) i napędzające inne urządzenia (piły mechaniczne, takorki, obrotnice kolejowe). W ostatniej podgrupie znajduje się budownictwo mechaniczne czyli metalowe modele łączone za pomocą śrubek (tzw. słojdy, wyraz, który praktycznie, nie wiedzieć czemu, wyszedł z użycia) wyrabiające zdolności manualne dzieci oraz klocki patentowe mające różne systemy łączenia.

JTN: Trzeba nadmienić, że mówiąc o grupach zabawek wymienia Pan tylko te przykłady, które znajdują się u Pana w zbiorach.

MS: Drugą grupę stanowi komunikacja (koleje, samoloty, samochody i pojazdy jednośladowe), trzecią: lalki (drewniane, porcelanowe, ceratowe itp.) oraz garderoba dla nich, zwracająca uwagę solidnością i precyzją wykonania. Proszę zobaczyć te buciki — są to po prostu miniaturowe normalnych butów, a nie jak się to zdarza u lalek współczesnych kawałki krzywo przyciętego materiału, zszycie „na okrętkę”.

Grupa czwarta to: gospodarstwo domowe, a więc kuchenki z garnczkami, serwisy, maszyny do szycia, mebelki oraz tzw. wnętrza dla lalek — atelier, w których dziecko mogło dowolnie zakomponować wystrój.

JTN: Grupa piąta — militaria, to raj dla tych bardziej wyrośniętych dzieci. Któryż mężczyzna przejdzie obok tego obojętnie?

MS: Owszem, można się tym bawić w wojnę, tyle tylko, że na płaszczyźnie stołu czy podłogi. Tutaj oczywiście wyróżniają się figurki żołnierzy z metalu, tektury i mas plastycznych (lineol, elastolin). Do tego dochodzi broń: armaty, szable, miniaturowe karabiny i pistolety, a do nich kapiszony lub korki. A jesz-

cze są wieże i maszyny oblężnicze. Osobny dział stanowią makiety sławnych pól bitewnych. Uzupełniają tą grupę komplety tzw. rac i ogni sztucznych.

JTN: Oglądając figurki żołnierzy nie można oprzeć się wrażeniu dbałości o realia epoki. Staranność w dopracowaniu detali sprawia, że wyraźnie widać, iż np. miecz to miecz, a nie strużka lakieru chlapięta niezdarnie na współczesnych koszmarkach z kiosku „Ruchu”.

MS: Następna grupa, szósta, zawiera akcesoria karnawałowe. Mam więc tutaj maski i ubiory karnawałowe, lampiony, serpentyny, confetti, fajerwerki, pochodnie, tzw. zabawki-gadjety (np. na dmuch). Można zobaczyć też takie ciekawostki jak np. okulary z ruchomymi oczami (robi to wrażenie) oraz brakiaty i glimmery (błyszczki do dekoracji twarzy i posypywania publiczności).

Z kolei grupa siódma to szopki i ozdoby choinkowe. Szopki, które ja zbieram to nie te tradycyjne krakowskie jakie przechowujecie w Muzeum Historycznym, ale tylko scenki w stajence betlejemskiej ze żłobkiem i postaciami Matki Boskiej, św. Józefa, aniołów, pasterzy, czasami wzbogacone o postacie z naszej historii. Najpopularniejsze wśród nich to kartony do wycinania poszczególnych elementów, do tej pory zresztą spotykane na straganach przed świątami Bożego Narodzenia. Posiadam też zestawy pełnoplastycznych figurek, z których układało się co roku scenę betlejemską, a do nich kilkanaście budynków szopkowych. Ozdoby choinkowe mam wykonane ze szkła lub papieru (koszyczki zwierzątk, łańcuchy) no i oczywiście komplety bombek (baniek) choinkowych wraz ze świeczkami na podstawkach do zaczepiania o gałęzie drzewka.

JTN: Kolejne cztery grupy to wszelkiego rodzaju gry i zabawy.

MS: Tak. Grupa ósma: gry i zabawy logiczne (układanki logiczne-klockowe, kartonikowe i przesuwane czyli ruchowe; gry logiczne cyfrowe — w typie domino oraz warcaby i szachy). Dziewiąta: gry i zabawy zręcznościowe (bierki, jojo, tzw. pudełka labilne-np. z ruchomą kulką). Dziesiąta: gry i zabawy ruchowe (serso, diabeł, tzw. latające talerze, tenis, palant, piłka, kręgle, bilard, łyżwy, narci, sanki — te ostatnie dość rzadkie, z kierownicą).

JTN: Dodam, że każdy z przedmiotów wymienianych przez Pana liczy sobie po kilkadziesiąt lat i w tej chwili jest trudno osiągalny. Wiele z nich, np. serso czy jojo, miało kiedyś swój renesans, a teraz zupełnie o tym zapomniano.

MS: Wiele też zachodu kosztowało mnie wyszperanie tych przedmiotów. Następna grupa, jedenasta, to gry i zabawy planszowe z kostkami i pionkami. Pochodzą w większości z lat 20-tych i 30-tych naszego wieku. Obok walorów estetycznych cenną ich zaletą są zasoby wiedzy, przede wszystkim historycznej, jakie przy okazji gry może dziecko wynieść. Proszę zwrócić uwagę tylko na kilka tytułów tych gier: „Poznajemy miasta”, „Szlakiem Legionów”, „Rikszą po Warszawie”, „Bitwa pod Grunwaldem”, „Bitwa pod Legnicą”, „Podróż Krzysztofa Kolumba”.

JTN: Mówiąc inaczej dziecko podczas gry łączyło przyjemne z pożytecznym. Natrafiłem na jedną z naj-

starszych gier, z początku naszego wieku, pt. „Gęsiareczka”. Z perspektywy naszego czasu niektóre hasła brzmią tutaj humorystycznie. Na jednym z pól, gdy pionek ma nieszczęście tu trafić, trzeba płacić karę, jako że gaska „obżarła się chorobliwie i zdechła”.

MS: Grupa dwunasta: karty do gry. Dzieci znajdują tutaj serie „Czarnego Piotrusia”, tzw. karciane domino i trimino, flirty karciane, loteryjki obrazkowe. Jedną z ciekawszych talii „Czarnego Piotrusia” jest ta, projektowana przed wojną przez Mariana Walentynowicza. Piotrusiem jest oczywiście sam Koziołek Matołek. Na zachowanym oryginalnym opakowaniu możemy odczytać firmę produkującą te karty: „ART. W. GŁÓWCZEWSKI, WARSZAWA”. Dodam na marginesie, że dla mnie równie ważne są opakowania, banderole, reklamy i foldery karciane. Natomiast dla dorosłych mam wiele talii brydżowych, tarokowych, skatowych, mahjonggowych, do wróżenia. Wśród tych ostatnich zwraca uwagę talia z 2 połowy XIX w., litografowana, wydana przez Spółkę Akcyjną „Nł” we Lwowie. Na poszczególnych kartach wszystkie hasła wróżebne typu: Złodziej, Zazdrość, List, Śmierć pisane są aż w siedmiu językach.

Zbieram także wszelki sprzęt hazardowy — ten oczywiście tylko dla dorosłych. Mam np. stoły „karcia” — każdy z grających może sobie wysunąć z prawej strony szufladeczkę, której dno posiada wgłębienia na pieniądze. Sztony i żetony poukładane są kompletami w specjalnie dla nich wytwarzanych kasetach. Jednymi z cenniejszych eksponatów są „rozdawacze” do kart — przyrządy przypominające kształtem długie szufladki, przy końcu specjalny zaczep uciska talie kart, tak że gracz może wyciągnąć tylko jedną z nich, dwóch naraz nie da się wyjąć. W tej grupie mam też kubki do gry w kości, kości z różnego tworzywa, ruletki itp.

Kolejna grupa, trzynasta, to książki dla dzieci. Podzieliłem je na kilka rodzajów. Książki ilustrowane (dla młodszych) i literatura młodzieżowa (nieilustrowana). Książki mechaniczne to takie, w których po otwarciu danej strony (odpowiednio naciętej) tworzy się przestrzenna kompozycja np. ze zwierzętami, wyposażeniem domu itp. Szczególnie sobie cenię techniczne książeczki uczące, prezentujące modele statków, samochodów, samolotów z rozbiorem na najdrobniejsze części. Podnosząc i odginając jeden fragment np. samochodu widzimy wewnątrz silnika, ten z kolei ma kilka warstw, które odchylone pozwalają zobaczyć najdrobniejsze części urządzenia.

JTN: Każda część jest ponumerowana, obok załączony drobiazgowy opis. Faktycznie, młody człowiek mający takie zainteresowania może je znakomicie rozwijać. Zwracają też uwagę daty wydania tych książek. Oglądane przez nas, wydane w Niemczech tuż przed I wojną światową, prezentują najnowocześniejsze, na owe czasy, modele tych pojazdów i to w dużej części wojskowych. Poszczególne elementy, pomimo upływu tylu lat dają się swobodnie odchyłać i nie są pourywane.

MS: Po prostu solidnie traktowano młodego odbiorcę, potencjalnego inżyniera czy konstruktora, który miał się uczyć nie na przedpotopowych wrakach, ale

na tym co najlepsze. W związku z tym taka książka nie mogła być podręcznikiem jednorazowego użytku.

Mam też inny typ technicznych książeczek uczących — tzw. transparentowe. Do każdej kartki była przyklejona pewna ilość stron przezroczystych (celofanowych) z kolorowymi elementami modelu; podnosząc warstwy celofanu „obnażało” się model do najdrobniejszych części.

JTN: Bardzo pomysłowe są w tej grupie książeczki magiczne.

MS: Proszę spojrzeć. Ten egzemplarz ma czarno-białe rysunki, ale gdy kontury zwilżymy wodą nabierają barw. Albo w tym przypadku widzimy białe strony, wystarczy je potrząsnąć srebrną monetą i ukazują się rysunki. Inna tego typu książka — na poszczególnych stronach widnieją zarysy twarzy, bierzemy specjalny ołówek z magnesem, który rozprzyskawia drobne opilki metalowe po rysunku i możemy teraz tę twarz ozdobić np. bujnym zarostem.

Dodam na marginesie, że wraz z książkami zbieram też do nich projekty ilustracji. Mam prace np. Leszka Górskiego i Stanisława Norbiła. Ciekawostką są projekty akwarelowe do „*Dziada i baby*” wg Kraszewskiego wykonane w 1942 r. przez Wojciecha Hasa, dzisiaj znakomitego reżysera filmowego.

JTN: Grupa czternasta zawiera pocztówki dla dzieci.

MS: W tej grupie szczególnie ciekawe są specjalne pocztówki dziecięce, z dwudziestolecia międzywojennego, które dziecko mogło samo kolorować i wysyłać. Udało mi się zgromadzić je razem ze specjalnymi obwolutami w jakich się mieszczą. Tworzyły one serie, np.: „*Ułani chłopcy malowani*”, „*Mały artysta*”, „*Mistrz karzelek*”. Były projektowane m.in. przez Czesława Lipińskiego i wspomnianego Leszka Górskiego, a pierwszorzędnym ich wytwórcą była warszawska firma Bronisława Szczepkiego.

W grupie piętnastej znajdują się miniaturki wszelkich przedmiotów. Natomiast grupa ostatnia, szesnasta, to tzw. inne. Tutaj jest wszystko co nie pasuje do grup wyżej wymienionych, np. kalkomanie, formy na pierniki dla dzieci czy też zajmująca naczelną miejsce szklana kula czarnoksiężnika, która „występowała” w wielu programach telewizyjnych.

Do tego wszystkiego dochodzi też literatura do dziejów zabawek i katalogi firmowe sklepów i producentów zabawek zarówno starsze jak i współczesne.

JTN: Proszę wskazać najstarsze zabawki jakie Pan posiada.

MS: Do takich zaliczam niderlandzkie figurki szachowe z XVII w.

JTN: Widzę u Pana dużą ilość pudełek po zabawkach.

MS: Dla mnie istotna jest nie tylko zabawka, ale też jej pudełko czyli opakowanie, prospekt itp. Przyjemnością jest naturalnie zdobycie całego takiego kompletu, ale gdy np. zabawki już nie ma to chętnie nabywam samo pudełko, bo to też dokument epoki. Mam pewną ilość opakowań polskich firm z XIX i XX w., ale dominuje import z Zachodu. Zresztą pudełka z tamtych czasów to prawdziwe dzieła sztuki, kolorowo zdobione, z napisami firmowymi, solidnie wykonane. Najstaranniej wykonywanymi w Pol-

sce opakowaniami szczyciła się warszawska firma Manitiusz, produkująca drewniane pudełka w kształcie zwierząt, pięknie zdobione i do dziś idealnie szczelne.

JTN: Patrząc na znakomitą jakość tych zabawek nie mogę oprzeć się smętnej refleksji — co nam zostało z tych lat?

MS: No cóż, sprawa jest dość oczywista. Wtedy producenci liczyli zyski równocześnie ceniąc odbiorcę. No i kapitalna rola konkurencji. A teraz? Czy można mówić o jakiejś konkurencji w pozytywnym tego słowa znaczeniu? Produkuje się masę bublek, zabawki się szybko niszczą, elementy z jakiegoś kompletu nie pasują do siebie, tam znowu zapomnieli dołożyć śrubek do ich skręcania, książki zaraz się rozklejają, opakowania są ciut bardziej kolorowe niż pudełka na buty. To wszystko dostaje w ręce młody obywatel i na tej podstawie przygotowuje się do życia w społeczeństwie. To kształtuje jego podstawy estetyczne. Już dawno mądrzy ludzie wymyślili, że zabawki mają nie tylko dzieciom zajmować czas, ale też ich uczyć. Do szewskiej pasji doprowadzają mnie tłumaczenia specjalistów od chałtury, że dzieci mają wyobraźnię i nie trzeba jej spaczać. Dlatego współczesny termometr do zabawy to kawałek płytki plastikowej z niezdarnie ponacinaną powierzchnią, bo dziecko i tak sobie „wyobrazą” jak powinien wyglądać naprawdę. A porównajmy to chociażby z przedwojennym „*Małym listonoszem*” — przedmioty, w bogatym zestawie, to miniatury tych, które używają dorośli.

JTN: Wspaniałą ilustrację do tego co Pan powiedział, w sensie pozytywnym, tworzy zestaw klocków firmy wiedeńskiej „*F. Ad. Richter & Cie*”.

MS: Zostały one wykonane z mielonego kamienia, barwionego na różne kolory, służyły do układania budowli architektonicznych. Oto pudełko do nich — solidna skrzynka z pięcioma swobodnie wysuwanymi szufladkami; w każdej z nich poukładane klocki, które pomimo różnorodnych kształtów, wypełniają ściśle powierzchnię. Gdy wyjmemy klocki z dowolnej szufladki to widzimy na dnie odwzorowane ich ułożenie — kontury są pomalowane takim samym kolorem jak przylegający kłosek, do tego ponumerowane. Jakże to było wychowawcze. Dziecko nie mogło byle jak wrzucić na powrót klocków, ale musiało, ucząc się przy tym porządku, tak je ułożyć jak poprzednio leżały. Do tego wydano barwne prospekty sugerujące dziecku ułożenie zamku, kościoła, kamienicy. Dodam, że ten zestaw to jeden z cenniejszych eksponatów w mojej kolekcji zabawek.

W Polsce też były dobre tradycje, teraz gdzieś zarzucone. Jedną z bardziej znanych była wspomniana firma Bronisława Szczepkiego, która, co się rzadko zdarzało, sygnowała swe wyroby. Znana firma warszawska „*Bracia Jabłkowscy*” oferowała z kolei największy wybór zabawek, zwłaszcza przed Gwiazdką, wysyłając atrakcyjne prospekty do zainteresowanych. Kilkanaście takich prospektów mam w swoich zbiorach.

JTN: Trzeba jeszcze raz powiedzieć, że wszystko to co Pan zaprezentował powyżej znajduje się w Pana zbiorach. Ilość imponująca.

MS: Kilka lat temu Muzeum Etnograficzne w Kra-

JTN: Dziękuję Panu za rozmowę. Brak miejsca zdecydował, że nie mogliśmy dokonać pełnego przeglądu Pana zbiorów. Niektóre kolekcje musieliśmy potraktować bardzo pobieżnie. Być może wrócimy jeszcze do nich przy innej okazji.